Nr 172. Kraków 30 Lipca — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2	
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 —	kwartalnie złr. 5 c. 25 —	miesięcznie złr. 2 —	
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10	
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 29 lipca.

Broszura pod napisem: „Zarys organizacyi władz administracyjnych dla Galicyi," która co dopiero wyszła z druku w Krakowie, jest pracą zbiorową, czyli „objawem zdań szczupłego kółka ludzi," jak to w krótkiej wypowiada przedmowie. Cieszyć się możemy, iż są grona obywatelskie, co się zajmują rozbiorem zadań głównie kraj nasz obchodzących i ogłaszają rezultat swych „rozmów" w ten sposób, jak to autorowie broszury uczynili. Wyrażamy im prawdziwą za to wdzięczność.

Zarys rzeczony jest projektem administracyjnym dla Galicyi i obejmuje całość tego trudnego zadania, jak jeszcze tego nie widzieliśmy dotąd w żadnym programacie. Jest przytem tak jasnym, że może wymagać rozbioru, ale komentarza nie potrzebuje; ten bowiem znajduje się w „powodach" dołączonych do samego w paragrafy ułożonego projektu. Są to motywa, dla których projekt jest taki, a nie inny. Rozbiór projektu wykryje jego zalety i niedostatki, i tego sobie autorowie jego życzą; bo nie mają pretensyi do doskonałości, skoro piszą: iż celem ich było tylko „sprowadzić opinię kraju ze szczytu nader wygodnych ogólnikowych formułek politycznych do rozbioru szczegółów prawodawczych i administracyjnych." Życzymy serdecznie autorom broszury, aby cel osiągnęli, ale już tem samem rozbiór projektu nie może być wypływem dorywczego odczytania ich pisma.

O ile nam jednak się zdaje, mieli oni głównie na oku trzy wielkie wadliwości administracyjne w Galicyi: bezsilność gminy, a raczej brak jej zupełny; nieskuteczność władz autonomicznych czyli rad powiatowych, pozbawionych władzy wykonawczej; i dualizm z zupełnego rozdziału władz autonomicznych i rządowych wynikły, a paraliżujący wszelką administracyjną jedność, działalność i sprężystość. Projekt stara się usunąć te wadliwości: za pomocą okręgu gminnego, obwodu i rządu krajowego, w których wszędzie żywioł autonomiczny z rządowym jest połączony, a tem samem administracya ma siłę, egzekucyę i kontrolę potrzebną do należytego w kraju zarządu.

Tak nam się na pierwszy rzut oka projekt przedstawia, a czytelnikom naszym zbyteczna mówić, że wiele stron jego do przekonań naszych przemawia. Okrąg gminny jest to właśnie owa gmina zbiorowa, której bronimy od lat tylu. Projekt wraca się do obwodu, czego bezskutecznie dopominaliśmy się, uznając zbyt wielką liczbę rad powiatowych. Przeciw wydziałowi krajowemu, który jest wcieleniem dualizmu we władzy administracyjnej, powstawaliśmy zawsze; projekt usuwa Wydział krajowy. Pozostaje tylko trudność w oznaczeniu granicy między władzą autonomiczną i rządową, połączoną niejako przez naczelników okręgów gminnych, obwodów i rządu krajowego, i zachodzące ztąd nieuniknione starcie. Ale w końcu nic doskonałem być nie może, a więc i administracya w Galicyi.

Projekt niniejszy ukazał się w chwili, gdy właśnie zgromadzenie narodowe we Francyi uchwala ustawę o decentralizacyi. W ciekawych nad nią rozprawach czytaliśmy rozbierane te same trudności, które i w naszej administracyi najważniejsze zajmują miejsce. Nieraz też na objawione tam zdania powołać się przyjdzie, gdy do projektu, który mamy przed sobą, powrócimy.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiej:*

Pan Winter, naczelny burmistrz miasta Gdańska, który podnosi projekt uroczystego i radosnego przez Niemców obchodu stuletniej rocznicy *pierwszego podziału Polski*, czyli jak się p. prezydent gdański wyraża „ponownego (?) połączenia Zachodnich Prus z państwem pruskiem", wysłał podobno także listy zapraszające do landratów, które sejmikom powiatowym w prowincyi naszej przedłożone być mają. Ubolewać nam przychodzi, że sejmiki powiatowe, których przeznaczeniem jest zajmować się interesami gmin powiatowych, zniewolone będą w skutek tego listu wyjść poza zakres swej kompetencyi i zajmować się kwestyami politycznemi, do których zamierzony ów obchód demonstratywny niewątpliwie zaliczyć wypada. Przekraczanie takie kompetencyi przez korporacye gminne i powiatowe tylko może być szkodliwe dla ogółu, i w konsekwencyach swoich gotowe jest zniszczyć te okruchy samorządu, jakim dozwolono cieszyć się powiatom i gminom w Prusiech.

Wykazaliśmy już w numerze wtorkowym charakter obchodu przez p. Wintera proponowanego, i wyraziliśmy nadzieję, że większość obywateli niemieckich nie zechce urządzać demonstracyi, któraby raziła jak najboleśniej uczucia ich współobywateli Polaków, których przecież prowincya nasza liczy około trzystutysięcy. Jeżeli demonstracyami niekiedy posługują się stronnictwa słabe, nigdy one nie przystoją tym, którzy mają siłę. Naśladowanie procesyi oranżystów irlandzkich w prowincyi naszej jak najsmutniejsze miałoby następstwa ze względu na wzajemne obu narodowości ku sobie usposobienie.

Anglicy od dość dawna zaprzestali obchodów rocznicy bitwy pod Waterloo, aby nie drażnić Francuzów, z którymi pragną żyć w pokoju. W Prusach roku bieżącego rocznica bitwy pod Sadową przeszła niepostrzeżenie, prawdopodobnie wskutek zbliżenia się gabinetów pruskiego i austryackiego, czego symptomatem jest między innemi podniesienie poselstw wzajemnych do godności ambasady; ale być może, iż nie święcono tej rocznicy i w skutek znużenia po tylu iluminacyach, wjazdach tryumfalnych wojsk z powodu zwycięztw ostatnich. Miałyżby laury w rozbiorach Polski przez Prusy zdobyte tak imponująco przedstawiać się niemieckim mieszkańcom Prus Zachodnich, że milkną w obec nich i bledną ostatnie sukcessa we Francyi osiągnięte, i że niedość święcić Wörth, Gravelotte, Sedan, Paryża pokonanie, aneksyą Alzacyi i Lotaryngii, trzeba jeszcze im rozkoszować się w odświeżeniu czynów dokonanych w r. 1772 na Polsce, które historycy, niemieccy nawet, dość dobitnie charakteryzują? Trudno doprawdy było zdobyć się na myśl historycznie i politycznie nieszczęśliwszą, jak ów projekt p. v. Wintera, który tylko absolutną nieznajomością historyi u p. prezydenta Gdańskiego da się wytłómaczyć. Wracając do „Kreistagów," jesteśmy pewni, że wszyscy ich polscy członkowie potrafią w tej sprawie zachować godność swoją.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 lipca.

Jak małe dzieci cieszą się dzienniki tutejsze na przybycie Cesarza Wilhelma do Gastein i jak małe dzieci po prostu są dziecinne w swych wymysłach. Co za baśnie opowiada dziś jeden z tych dzienników! że ks. Bismark może dla tego nie będzie towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi, ponieważ hr. Andrassy zechce zapewne być w orszaku Cesarza austryackiego, a w takim razie i hr. Hohenwart nie zostanie w domu, Bismarkowi zaś nie na rękę spotkać się z ostatnim. Jakie to niegodne plotki zawsze zwrócone przeciw hr. Hohenwartowi! Gdyby ks. Bismark nie przyjechał do Gastein, byłoby to dowodem, że nie chciano nadać zjazdowi obu monarchów zbyt wielkiego znaczenia. Ale tutaj wszystko musi być *eine Hetz*...

Dotąd jeszcze ze względów etykietalnych nic nie postanowiono co do miejsca spotkania się obu monarchów, bo w Gastein dłuższe niewątpliwie się odbędą konferencye. Rozchodzi się tylko teraz o miejsce pierwszego powitania. Ks. Bismarkowi lekarze przeznaczyli pobyt kilkatygodniowy w Norderney, lecz na wezwanie cesarza Wilhelma przerwie kuracyą. Uważają za rzecz niewątpliwą, że p. Bismark odwiedzi cesarza Wilhelma w Gastein.

Nie powtarzam bajek, jakie się codzień wylęgają o rozwiązaniu to jednego sejmu, to kilku, to wszystkich sejmów, bo — o ile mi wiadomo — dotąd jeszcze gabinet nie powziął stanowczej uchwały. Toczą się tylko narady w tej mierze, i w tym celu ministeryum musi zasiągnąć zdania namiestników i marszałków sejmowych.

Ukazała się tu broszura niemiecka pod tytułem: „Stronnictwo wiernokonstytucyjne i ministeryum hr. Hohenwarta". Polecam tę broszurę uwadze waszej. Nie we wszystkiem się zgadzam z autorem, ale broszura zawiera wiele cennych myśli. Autor występuje przeciw federalizmowi, przemawia za rozszerzeniem samorządu krajowego, i dowodzi, że stronnictwo wiernokonstytucyjne nie zdolnem jest objąć rządów w Austryi.

Z Wołynia 18 lipca.

Szczęśliwym nazywać się może ten, co nie zamieszkuje kraju, nad którym Moskwa rozpościera swoje panowanie. Ci co są po za granicami jego, pojąć nie mogą tego fałszu jakim się ona zawsze otacza dla pokrycia swojej nigdy niezmiennej natury. Przy powierzchownych formach cywilizacyi, w gruncie jest ona tą samą, co za czasów Iwana Groźnego; a formy te wszystkie naśladowane na wzór europejski niezmieniają w niczem istoty systemu tego potwornego rządu. Wszystko, co w Europie znamionuje postęp, wszystko co zmierza do ułatwienia stosunków i komunikacyj pomiędzy ludźmi, jest tu lichą i niezręczną parodią, z pod której szpony zawsze wyglądają.

Elektryczność i parę, za pomocą których świat cały jest już połączony, szybkość, z jaką myśl ludzka obiega go w około, Moskwa chwyta dziś w swe szpony dla wyciągnięcia z nich największych nie dla ludów swego państwa, lecz dla swojej machiny rządowej korzyści. Za pomocą telegrafów rozkazy ze stolicy rozlatują się po całym kraju — drogi żelazne, które już są w ruchu, jakoteż te, których budowa rozpoczęta lub dopiero zamierzona, ułatwią w potrzebie gromadzenie lub przerzucanie jej sił zbrojnych tam, skądby jej jakie niebezpieczeństwo zagrażać mogło. Wszystko co w świecie cywilizowanym jest ku posłudze ludzkości, Moskwa wyzyskuje tylko na korzyść tej okropnej machiny, która się rządem moskiewskim nazywa.

Korpus żandarmów, którego sztab główny jest w stolicy dla straży źródła tej władzy, trzyma w swem objęciu państwo całe. W każdem gubernialnem mieście rezyduje pułkownik żandarmeryi, w każdem z powiatowych kapitan, w pomniejszych zaś miasteczkach oficerowie niższych stopni, a każdy z nich ma pod swoją komendą odpowiednią liczbę żołnierzy, jako wykonawców ślepych nadchodzących z góry rozkazów i rozporządzeń. Przy budujących się zaś drogach żelaznych na każdej pięciomilowej przestrzeni naznaczono osobnego oficera żandarmeryi sprawującego policyę na linii kolejowej.

Teraz znowu do każdej *tamożni* (komory) przeznaczony osobny oficer, do którego należy wizowanie paszportów, i w ogólności sekretny nadzór polityczny. Takim sposobem państwo całe ujęte jest w nieprzerwaną sieć szpiegostwa, co w gorliwości swojej radeby dosięgnąć tam, gdzie oko i ucho ludzkie dosięgnąć nie może.

Przy zniesieniu więc formalności paszportowych w całym świecie, oddanie w ręce moskiewskiej żandarmeryi wydziału paszportowego, jest nieułatwieniem, lecz przeciwnie utrudnieniem ludziom komunikacyi: w rządzie bowiem samowładnym każdy żandarm starszym jest nad formę i literę prawa, starszym nad wszystkie urzęda, bo nad nimi nawet ma kontrolę, i z czynności swoich nikomu innemu tylko swojej zwierzchności zdaje sprawę, i od niej odbiera rozkazy i rozporządzenia, które jak i czy dopełnia nikt inny spytać go o to nie może. Łatwo więc pojąć, czem jest w państwie moskiewskiem żandarm. Jest on uosobieniem samowładztwa i samowoli Caratu.

Przechodzenie w moskiewskie ręce dóbr ziemskich na Wołyniu nie ustaje. Oto znowu rząd wchodzi w umowę o nabycie dóbr Dubieńskich dla jednego z książąt panującego domu, miasto Dubno ma być osobno ufortyfikowane — położone nad rzeką Ikwą ma wejść w skład fortyfikacyj rozpoczynać się mających od cytadelli w Radziwiłowie.

Zurich 25 lipca.

(*K.*) Sobota dotrzymała co obiecywała. Przed tem ostatni dzień tygodnia, w którym Izba referowała zwykle petycye, bywał najnudniejszy w Wersalu i najmniej uczęszczany. Tym razem przeczuwano, że odbędzie się *une grande séance*, wiedziano że będzie przemawiał Thiers, Dupauloup, więc i tłumy niezliczone pospieszyły rannym pociągiem z Paryża do spokojnego miasta królów. Posłowie, którzy znajdowali się prawie w komplecie, nie mogli się odczepić od znajomych, którzy ich łapali po drodze i o wystaranie się biletów prosili. Gdyby i tu podobnie jak w Bordeaux biletami handlowano, cena ich byłaby się niezawodnie tego dnia podniosła do 100 fr. O, bo Paryżanie nie przestali być wcale Ateńczykami nowoczesnemi — narodem artystycznym i wiecznie trzpiotowatym, co zawsze przenosić będzie turnieje deklamacyjne nad sprawy poważne. Sprawa poważna była wprawdzie i teraz na porządku dziennym — nawet jedna z najpoważniejszych — lecz gdyby nie łączyła się z nią była nadzieja, że przyjdzie do walki między „liberałami" a „katolikami", że można będzie doznać wzruszeń teatralnych, nigdyby te tłumy nie były się cisnęły do drzwi teatru wersalskiego.

Posiedzenie sobotnie zasługiwało też rzeczywiście na tę powszechną ciekawość, z jaką go od tygodnia prawie wyglądano. Rozprawa, jak *Temps* powiada, była świetną, niespokojną, namiętną, burzliwą. Przerywań, wykrzykników, oklasków, i zamięszania ogólnego było dosyć podczas tej wielkiej rozprawy. Że zaś łączy się z przebiegiem posiedzenia między-narodowy że tak powiem interes, a dzienniki paryzkie przynoszą mnóstwo szczegółów o niem, to postaram się opisać je ile można dokładnie.

Sala była przepełniona posłami — galerya i loże napchane. Między znakomitościami dyplomatycznemi zwracał na siebie powszechną uwagę p. Nigra poseł włoski. Był poważny, milczący, zamknięty w sobie, jakby przygotowany na połknięcie niejednej gorzkiej pigułki. Wątpić wszakże należy, aby ten tajemny przyjaciel bonapartystów przewidywał był, że ich taka nazbiera się ilość w przebiegu rozpraw. Wszakże nie stracił podczas nich kontenansu — stał, — mówię, zimny i niewzruszony, jak głaz, od którego wszelkie strzały odbijać się zwykły. Widać musiała nastąpić zmiana w umyśle dyplomaty włoskiego, odkąd go nie widziałem. W Wiedniu i Bordeaux bywał zupełnie innym. Na białej i pięknej twarzy czytać prawie było można grę uczuć i wrażliwego, jak się zdaje, umysłu pracę. Porównywałem go pamiętam, zawsze z siwym posłem angielskim, wcieloną dyplomacyą, który siadywał przy nim. Wydatniejszego przeciwieństwa trudno by sobie wyobrazić.

Petycye jak wiadomo, były dwojakie, jedne od biskupów, drugie od katolickich mieszkańców. Rozpatrywały je różne komisye, więc też i dwaj sprawozdawcy referowali o nich w Izbie. Referata jednak były zupełnie do siebie podobne, i kończyły się wnioskiem na odesłanie petycyj do ministra spraw zagranicznych. Podnosiły one dawne tradycye Francyi, wskazywały na konieczność zabezpieczenia niezależności Papieżowi, i jakkolwiek przyznawały niemożebność prowadzenia obecnie wojny, i tylko o interwencyi dyplomatycznej wspominały, zastrzegały jednak wyraźnie Francyi wolność działania na przyszłość.

Po sprawozdawcach zajął miejsce na trybunie naczelnik władzy, pośród tej ogólnej ciszy i powszechnej uwagi, które zwykły przemówieniom jego towarzyszyć zawsze, gdy na porządku dziennym znajdują się sprawy podobnej doniosłości.

Pierwsza część mowy jego była pyświęconą oświadczeniu, że dawnych swoich przekonań w tej mierze nie zmienił w niczem, i stwierdzeniu, że król włoski wielkiej względem Papieża dopuścił się niesprawiedliwości. Wstęp ten takiemi był poparty argumentami, tyle zawierał ważnych zarzutów dla Wiktora Emanuela, i z takim wygłoszony został naciskiem, że czytając go, niepodobna wątpić o głębokiem mowcy przekonaniu, iż tak jest, jak mówi. Jest się niemal pewnym, że po takiej przedmowie nastąpi formalne oświadczenie wojny: i wyjść z zadziwienia nie można, gdy w drugiej części mowy ujrzysz Thiersa na zupełnie innem już polu. Mimowolnie nasuwa się pytanie, w skutek jakiego to logicznego zwrotu mógł się on tam dostać. A odpowiedzi nie ma. Naczelnik władzy zapytuje tu biskupów, czego oni właściwie pragną? Francya przecież wojny prowadzić teraz nie może. „Włochy, powiada on, stały się mocarstwem silnem, mającem podporę w Moskwie — odkąd rząd papieski folgnując uczuciu szlachetnemu lecz nierozważnemu, poruszył sprawę polską. (Ciekawa też rzecz, odkąd to szlachetne uczucie stało się nierozważnem — odkąd to, co jest dobrem, przez rozsądek może być potępionem). Patrzcie na Austryę — jest ona także państwem katolickiem, a jednak prowadzona mądrze przez człowieka znakomitego postanowiła zrobić ofiarę bolesną wprawdzie ale konieczną... Podobnie jak wasze tak i moje sumienie oburza się przeciw przyjęciu czynów dokonanych. Lecz jeśli Europa zajmuje wobec Włoch stanowisko, które wam jest znanem, ja inaczej od niej postępować nie mógłbym." — W dalszym ciągu zastrzega się Thiers także przeciw dążeniu do wojny w przyszłości, o które Francyę posądzić możeby się kto pokusił. Rząd obecny oznacza spokój — a polityka jego jest szczerą i otwartą, i żadnej ukrytej nie posiada myśli. „Chcemy tylko — powiada on o sobie i swoim gabinecie — aby Francya przyszła znowu w posiadanie tej wielkości, której nie straciła i którą odzyska niebawem w zupełności, bo posiada wszystko, co potrzeba — *pour être toujours au premier rang!* Thiers oświadcza w końcu, że zrobi co może dla utrzymania niezawisłości papieskiej, z drogi jednak rozsądku i patryotyzmu nie zejdzie.

Zakończenia takiego spodziewano się powszechnie. Atoli wyznam szczerze, że nigdy nie przypuszczałem w przewidywanej tej mowie tak różnych od siebie dwóch części. Gdyby naczelnik rządu francuskiego dowiódł był z początku, iż świecka władza Papieża nie ma podstawy, i zakończył jak to uczynił, a wtedy miałby przynajmniej logikę po sobie. Dyplomaci angielscy i napoleońscy w r. 1863 z kwestyą polską daleko gładziej postąpili. Pierwsza część tej krytyki czynów dokonanych — bo inaczej przemowy Thiersa nazwać nie można, — była przyjętą oklaskami prawicy, lewica przez cały przeciąg czasu zachowała się zimno i biernie.

Po Thiersie zabrał głos X. Dupanloup. Mówił, jak biskup w podobnej okoliczności powinien był przemawiać. Zastrzegał się energicznie przeciw zarzutom, czynionym jego stronnictwu, jakoby pragnęło wojny. Nie opuścił też sposobności powiedzenia Francuzom kilku słów prawdy z powodu ich upadku religijnego. Bez Boga — wołał — nie

---

Część literacko-artystyczna.

Jenerała Henryka Dembińskiego PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE r. 1830 — 31.

(Ciąg dalszy).

W kilka dni po przyjeździe moim do Kielc, ogłosiłem drukiem odezwę następującą:

Szanowni współobywatele!

„Obejmując dowództwo siły zbrojnéj województwa naszego, odzywam się do Was szlachetni Krakowianie, gdyż przepełnione miłością Ojczyzny serce, serc, któreby go pojęły, potrzebuje.

„Nie przyjąłem ofiarowanego mi przez władzę wyższą dowództwa, dopóki posłowie wasi zgromadzeni w stolicy nie oświadczyli władzy, że takiem jest ich życzenie. Oświadczeniem tém, którego skutkiem było zanominowanie mnie na dowódzcę gwardyi waszéj ruchoméj, wzbudziło we mnie nieznane dotąd uczucie dumy; lecz pytam się, któżby nie był dumnym przewodnicząc województwu Krakowskiemu! województwu, którego wszystkie bez wyjątku stany w każdéj krwawéj walce ojczyzny naszéj, tak nieustraszoném męztwém się odznaczały! Nie sięgając nawet dalszych od pamięci naszéj czasów, widzieliśmy kosynierów województwa Krakowskiego, dziś od roli oderwanych, nazajutrz odnoszących świetne z nieśmiertelnym Kościuszką pod Racławicami zwycięztwo; niemniéj straszne licznym nieprzyjaciołom naszym były Krakusy w latach 1813 i 1814.

„Łączmy dziś te siły. Święta sprawa Ojczyzny idzie już pomyślnym torem, gdy Bóg Wszechmogący, od którego jedynie wszelka moc i siła, dumnych ciemiężycieli naszych, tak strasznych samą swą potęgą całéj ucywilizowanéj Europie, uczynił niemocnemi, i postawił w czasowéj niemożności stawienia oporu naszym uzbrojeniom.

„Siła nasza jest większą niż kiedykolwiek, gdyż się jedynie na ufności w nas samych, na opiece i sprawiedliwości Boga opiera.

„Lecz niech was czasowa spokojność nie łudzi. Jeżeli ludy nie rozumieją nas, i będą chciały daléj być podłém narzędziem dumy tronów, będzie walka, będzie krwawa — niech więc przysposobienia silnéj obrony ciągle was zajmują. Kuźnie wasze niech dniem i nocą żelazo dla silnych waszych dłoni sposobią.

„Młodzież i ktokolwiek broń nosić może, niech porzuca wszelkie rozrywki, niech nie przestaje ćwiczyć się w obrotach wojennych.

„Kapłani Wszechmocnego Boga, podwójcie modły wasze, aby Bóg litościwe oko na wierny naród obrócił, i karać nas za gnuśność i rozpusty przodków naszych poprzestał.

„Wy zaś matki, żony i córki, sposóbcie ciepłą odzież dla śpieszących na ratunek Ojczyzny, równe będą wasze do naszych czynów zasługi.

„Czém kto może niech świętéj naszéj sprawie pomaga, mając zawsze na pamięci godło nasze: teraz lub nigdy!".

(podpisano) *Henryk Dembiński*,
Dowódzca gwardyi ruchoméj woje. Krakowskiego.
Kielce dnia 29 grudnia 1830 r.

Muszę tu wspomnieć, że zastałem w Kielcach ramifikacyę towarzystwa patryotycznego, które jednak samo z siebie przynajmniéj w działaniach ustało na czas niejaki. Zapomniałem o tém towarzystwie, a raczéj o działaniach jego, jakie widziałem za bytności w Warszawie, napomknąć. Nie jest moją rzeczą całą jego historyę opisać. Pamiętniki moje mogą posłużyć do historyi nie zaś samą historyę stanowić; uczucia więc, jakich doznałem, fakta, których byłem świadkiem lub uczestnikiem, opisuję.

Już w początku naszego powstania zgorszyło mnie, zgorszyło i wszystkich, jak na zebraniu się członków rządu sędziwy, szanowny i powszechnie uwielbiany patryota Julian Ursyn Niemcewicz odbierał zarzuty niepatryotyzmu, ledwie nie zdrady od p. Maurycego Mochnackiego *). Zły to początek robót politycznych, takie nieszanowanie starości, tém bardziéj, gdy ta z powszechnie znanemi cnotami w jednéj osobie jest połączoną; dla tego Towarzystwo, do którego największa część ludzi młodych i równie gwałtownych należała, nie wiele wzbudzało zaufania, i mimo wszelkich skrytych zabiegów i intryg nie potrafiło osłabić ufności, jaką wojsko miało dla Dyktatora.

Towarzystwo działało różnemi sposobami na umysły; w Warszawie założona kawiarnia przy ulicy Miodowéj, ochrzczona imieniem swéj gospodyni, długo będzie bolesném wspomnieniem w narodzie. Każdy się domyśla, że chcę mówić o *Honoratce*. Było to miejsce, gdzie codzień od godziny 6ej wieczór do godziny 11ej w nocy licznie zbierali się patryoci na śpiewy patryotyczne i dowcipne na W. Księcia wiersze, co wszystko ściągało liczną publiczność. Prędko jednak, zamiast śpiewaków, zaczęli na stoły przemienione w mównice występować ludzie, których mowy, traktujące o prawach człowieka, usiłowały tę czystą i najszlachetniejszą sprawę powstania narodowego walki o niepodległość przemienić w rewolucyę socyalną, zaszczepiając waśń w warstwach naszéj społeczności. Zasady te zgubne w każdym spokojnym kraju, tém zgubniéjsze były u nas, kiedy wszystkie usiłowania należało wytężyć do jednego celu. W miejscu tego siano nieufność, prawiono o arystokracyi, która w Polsce albo nie egzystowała, albo jeżeli przez nią rozumiemy szlachtę, to ta przecież, zawsze do ofiar gotowa z życia i mienia, jedyną była sprężyną do poruszenia masy narodu. Usunąć ją z pola publicznych działań — a o Polsce nie będzie mowy. Może więc każdy bezstronnie osądzić, czy nakazywał prosty rozsądek klasę tę zniechęcać i odpychać w czasie, kiedy była tak potrzebną, i kiedy żadnych wysileń nie szczędziła. Lecz oprócz schadzek u Honoratki, i w drugiéj kawiarni, równie na Miodowéj ulicy, przezwanéj *Dziurką*, były podobne schadzki; tam wieści różne, w dobréj zapewne intencyi puszczane, ducha niby podnosić miały. Co do mnie, przeciwny będąc zawsze temu co niezgodne jest z prawdą, a bardziéj jeszcze rzuconym podejrzeniom na osoby, których zdatność częstokroć nawet obok mniéj gorących chęci bywa potrzebną, przestałem na te schadzki uczęszczać, gdzie mnie zrazu ciekawość zaprowadziła. To jednak pewna, że Towarzystwo patryotyczne miało wyraźny zamiar wywrócenia władzy Dyktatora. Nie pisząc, jak już wyżej powiedziałem, historyi, nie wspominam o przyczynach, które spowodowały aresztowanie posła Lelewela, prezesa Towarzystwa patryotycznego; lecz wspomnę tu szczegół, który mnie samego spotkał, a który może dać wyobrażenie, na jak słabych nogach stało to Towarzystwo patryotyczne. Wracając do kwatery, zda mi się 19go czy 20go grudnia około północy, napadnięty zostałem przez oddział zbrojnéj młodzieży; jedni byli z karabinami, drudzy z dobytémi pałaszami; dwóch wywijając groźnie pałaszami nad moją głową, krzyczało: „pójdź pan z nami!". Będąc w mundurze i również przy pałaszu, zapytałem ich, gdzie mamy iść? Obstąpiła mnie wtedy cała czereda, mówiąc, że kuryer przyjechał z Brześcia Litewskiego z uwiadomieniem, że dywizya rosyjskich ułanów jenerała Włodka, przyjęła białą kokardę i z naszém złączyła się wojskiem; że więc zbierają się na ulicy Długiéj, aby się cieszyć z owéj nowiny. Widząc i z uzbrojenia i z całéj postawy mówców, że tu chodziło o to, aby tłum zebrać, odpowiedziałem im z zimną krwią: najlepiéj się ucieszymy, kiedy pójdziemy spać, czego przy tak znacznym wzroście sił wojennych tém bezpieczniéj możemy sobie pozwolić. Widząc, że się groźby nie lękam, usiłowali mnie namową nakłonić, lecz i tém nic nie wskórali. Późniéj dopiéro dowiedziałem się,

*) Udzieliwszy tych pamiętników ś. p. Mochnackiemu, napisał on te kilka słów ołówkiem, są one chlubą dla jego pamięci; przepisuję je więc piórem, aby, gdy ołówek się zatrze, ślad ich pozostał:

„Nigdy nie tylko nie obraziłem w druku szanownego Niemcewicza, ale nawet ustnie. Nikczemny redaktor, który się poważył ubliżyć zacnemu starcowi, był zawsze u mnie w pogardzie. Ta cała wiadomość co do mnie w rękopiśmie jenerała jest mylną. Wtedy nie byłem nawet w stolicy".

(podpisano) *Mochnacki.*

ustalicie ani rzeczypospolitej ani monarchii! W końcu przyłączył się do wniosku komisyi. Mowa jego, którą *Débats* nazywa najświetniejszym pomnikiem krasomówstwa, była przerywaną to oklaskami prawicy, to długiemi manifestacyami lewicy. Podnieść tu muszę jeszcze, że prałat wyrzekł był w ciągu jej następne zdanie: Jeźli sprawiedliwość ludzka cierpi gdziekolwiek na świecie — to do Francyi udają się pokrzywdzeni! Przyznać jednak wypada, że ani Napoleon, ani Thiers w sobotę nie zachęcili uciśnionych do szukania pomocy we Francyi.

Chciał po biskupie przemawiać Relcastel — ów lont zapalony przy beczkach prochu w izbie poroz, stawianych. Spodziewano się naturalnie wybuchu i uchwalono zamknięcie dyskusyi. Miało nastąpić głosowanie nad wnioskami. — Jeden postawiła komisya, drugi p. Barthe, który żądał przejścia do porządku dziennego, motywując tą okolicznością, że izba polega całkowicie na rozsądku i patryotyzmie naczelnika władzy; trzeci lewica, domagająca się niemotywowanego przejścia do porządku dziennego.

Thiers oświadczył się za pośrednim, do niego też przyłączył się Dupanloup; i była prawie pewność, że cała izba pójdzie za ich przykładem. Tak się jednak skończyć nie miało. Gambetta oświadczył bowiem, że lewica przystępuje także do wniosku Bartha po oświadczeniach naczelnika władzy, i dał tem hasło do burzy, która aż do wieczora się przeciągała. Keller zabrał głos natychmiast po Gambecie, i rzekł, że to dosyć dla prawicy, aby obstawała przy wniosku komisyi — nie chce ona bowiem nic mieć wspólnego z byłym ministrem. Daremnie wykazywał Thiers niekonsekwentność i nierozsądek takiego kroku, daremnie nazywał zdanie, wyrzeczone przez Kellera, nieszczęśliwem i fatalnem, daremnie także ks. Doupanloup oświadczał, że nie zamierza odstąpić od tego, co przed tem wyrzekł, bo nie uważa za potrzebne zwracać uwagi, kto się łączy z Thiersem, jeźli tylko ten ostatni będzie postępował, jak obiecał. Prawica i mówić sobie nie dawała o tem, aby głosowała t a k, skoro Gambetta także przez t a k głosuje. Możeby się jeszcze było skończyło na burzy, gdyby Gambetta nie był powtórnie zabrał głosu i nie oświadczył, że lewica przystępując do Thiersa, czyni to w przekonaniu, że petycye nie powinny być odesłane do ministra spraw zagranicznych. Zaraz potem i sprawozdawcy komisyi, którzy się byli już przyłączyli do wniosku Barthe i Dupanloup, cofnęli się — a Thiers oznajmił, że byle we wniosku wspomniano, że izba polega na rozsądku i patryotyzmje, to wszystko mu jedno, co z petycyami zrobią. W każdym razie uczyni rząd tylko to, co położenie obecne nakazuje. Wniosek Bartha przepadł potem 273 głosami przeciw 375 — a zmodyfikowany, jak Thiers żądał, wniosek komisyi przeszedł 447 głosami przeciw 87. Nie głosowała za nim tylko lewica.

Dziennikarstwo liberalne nie widzi w tym rezultacie sobotniego posiedzenia nic, coby położenie dotychczasowe zmieniało. Prawica, mówi ono, przeprowadziła wprawdzie to, co chciała, ale położenia papieskiego wcale nie polepszyła. *Temps* zaś w słowach Thiersa upatruje pogrzebową mowę dla świeckiej władzy Papieża.

Zdaje się jednak, że tak nie jest, jeżeli Favre podał się do dymisyi z powodu tegoż rezultatu.

Donoszą z Wersalu, że Thiers pojawił się w piątek w komisyi budżetowej, i przemawiał przez całe ćwierć godziny z jak największą energią za wnioskiem rządowym tyczącym podatków. Wiadomo, że większość komisyi a z nią i większość zgromadzenia, nie są przychylne temu wnioskowi, zdradzającemu nadto wielkie sympatye do systemu protekcyjnego. Naczelnik władzy oświadczył więc, że rząd postanowił nie uczynić żadnego w tej mierze ustępstwa. Nie mniej upartym jest Thiers w sprawie rozwiązania gwardyi narodowej na całem terytoryum francuskiem, którego sobie życzy większość zgromadzenia. Chce on koniecznie pozostawić rzeczy, jak są do czasu, gdy wejdzie w życie nowa organizacya wojskowa, która sama przez się rozwiąże gwardyę, stanowiąc, że każdy musi służyć. Niektórzy twierdzą, iż Thiers i tutaj czyni zadość swoim sympatyom, wyniesionym z epoki królestwa „mieszczańskiego." — Kto zna jednak, co dekret rozwiązania sprawićby mógł w Lyonie, Marsylii, St. Etienne itd., ten pojmie łatwo, iż naczelnikowi chodzi w tym wypadku rzeczywiście o usunięcie pobudki do rozruchów, agitacyj, a może i wojny domowej. Podobnie, jak w powyższych dwóch wypadkach rozchodzą się zdania rządu i komisyi, i w trzecim jeszcze, tj. minister wojny pragnie koniecznie przeprowadzić swój wniosek o unieważnieniu stopni wojskowych, nadanych przez delegacyę w Tours i Bordeaux — podczas gdy komisya pragnęłaby go zmodyfikować. Mówią, że jeżeli jenerał Cissey zechce obstawać przy swojem zdaniu, Gambetta z trybuny będzie zbijał projekt rządowy. Widać z tych wymienionych okoliczności, że przeciw gabinetowi Thiersa gotuje się kampania na seryo. Jeźli wierzyć *Siècl*owi, to republikanów wcale to nie trwoży. Są oni bowiem pewni, że byt republikański odtąd nie zawisł już od pozostania przy władzy obecnego naczelnika.

Dzienniki z zajętych dotąd przez Prusaków departamentów a opróżnionych w sobotę, pełne są opisów, z jakim to entuzyazmem, z jaką radością i jak serdecznemi okrzykami witano wojska francuskie, które tegoż samego dnia zajęły kwatery po najezdnikach. Każdy prawie żołnierz miał bukiet zatknięty w lufie szaspota, z każdego okna powiewały trójkolorowe chorągwie, kobiety płakały z radości, mężczyzni ochrypli od okrzyków: *Vive la France!* W Rouen mieszczanin jakiś wywiesił chorągiew trójkolorową z orłem cesarskim. Powstało z tego powodu ogromne wzburzenie, i spokój nie został przywrócony, dopóki nienawidzonego znaku nie uprzątnięto. Wymarsz Prusaków odbywał się naturalnie bardzo rano, i bez wszelkiego udziału ze strony ludności. Dzienniki naskarżyć się nie mogą na nieporządek i brudy, które Prusacy mieli pozostawić po sobie wszędzie, gdziekolwiek mieszkali. Piwnice domów pozamieniali na *lieux d'aisance*, jak wszystkie prawie pisma nie zaniechują donosić. Co się tyczy tego ostatniego punktu, to Prusaków można bardzo łatwo uniewinnić. Jak u nas w Polsce po miasteczkach, tak i we Francyi miejsca owe bywają w okropnym stanie. Nie dziw więc, że komfort pruski innych sobie poszukał.

W jednym z dawniejszych listów donosiłem, że powstały w Alzacyi i Lotaryngii tajemne agitacye, mające na celu sprowadzić powszechne wstrzymywanie się od głosowania przy wyborach do rad gminnych, rozpisanych na 30go bm. Kilku mężów Strasburskich, znanych z przywiązania do Francyi, odradzają podobnego kroku w publicznej odezwie — i zapewne ludność usłucha ich. Dzienniki francuskie rade są temu.

Kraków 28 lipca. Czytamy w *Gazecie Toruńskiej* co następuje:

Piszą z Berlina do *Danz. Ztg*, że jak z półurzędowych a nawet wprost urzędowych wyrzeczeń wnosić należy, rząd przychylił się do mniemania, iż wszelkie prawa i dochody, jakie rząd n a d a ł (?) kościołowi katolickiemu, przysługują tylko temu kościołowi, którego nauka i ustrój zbudowane są na dekretach soboru trydenckiego, że więc obowiązkiem jest państwa, aby władza papieska sformułowana przez dekreta soboru watykańskiego, nie znalazła w Prusiech, jak w ogóle w całych Niemczech, środków do czynów wywracających istniejący porządek. Z dwóch tych zasad, jedne wypływają konsekwencye. Pierwsza wypowiada, że kościół w myśl soboru trydenckiego już nie istnieje, co zresztą bez wszelkiej ogródki wygłasza i *Spenersche Ztg;* nie ma więc też już tego, któryby do owych praw i dochodów rościć mógł pretensye, z czego wynika, że owe dochody przez rząd „n a d a n e" powracają do rządu, czyli, że rząd je przejmuje na siebie. To samo i z drugiej wypływa zasady, bo przecież rząd pozwolić nie może, aby kościół watykański używał dobrodziejstw rządu na własną jego zgubę. Tego też domaga się, „starokatolicki" *Rheinischer Mercur*, który świetne podobno robi interesa, choć mało ma abonentów. Półurzędowe korespondencye powołują się też na niego jako na powagę, dodając za nim jeszcze żądanie zaprowadzenia obowiązkowych małżeństw cywilnych i prowadzenia list cywilnych tylko przez władze państwowe. P. M u e h l e r, minister oświecenia, który nie hołdował już pojmowaniu rzeczy, jakie w zgromadzonem ministerstwie stanu w sprawie ks. W o l l m a n n a z Brunsbergi przeważyło, i tu może stawi opór; dla tego spodziewa się też berliński korespondent *Danz. Ztg.*, że nie długo już będzie piastował tekę ministeryalną. A ponieważ i w reprezentacyi państwa pruskiego znajduje się żywioł zachowawczy: izba panów, przeto wedle zapowiedzi tegoż korespondenta trzeba będzie uciec się do rejchstagu, który jak wiadomo, wedle konstytucyi Rzeszy nie był dotąd kompetentnym w sprawach dotyczących kościoła i religii, pozostawiając je sejmom pojedynczych państw. Nie mamy bynajmniej powodu przypuszczać, by wszystkie te zapowiedzi korespondencyi berlińskiej były tylko indywidualnemi zapatrywaniami i nadziejami autora jej; owszem sądzimy, że są one oparte, co resztą sam korespondent, lubo tylko względem początkowych dwóch punktów wyznaje, na podstawie zamysłów rządowych i wypowiedziane w tym celu, by przysposobić na wszelkie ewentualności umysły, które zapowiedziane przemiany z większą znoszą rezygnacyą, niż nagłe i niespodziewane. Tak więc stoimy w przededniu wielkiej i nieprzewidzianej w skutkach walki, która zlokalizowana początkowo w Brunsberdze, rychło może rozszerzy się na całe państwo pruskie a nawet na całe Niemcy. Rezultat w głównych przynajmniej zarysach nie może być wątpliwym.

W późniejszym numerze *Danz. Ztg* czytamy, że w skutek jakiegoś wyrzeczenia kardynała A n t o n e l l e g o „mamy teraz otwartą wojnę pomiędzy Rzymem a Berlinem".

Gazeta Lwowska pisze:

Przeprowadzając najwyższem postanowieniem z d. 14go października 1868 r. dozwoloną organizacyę zarządu dóbr skarbowych i funduszowych mianowało wys. c. k. ministerstwo skarbu reskryptem z d. 30go marca 1871 r. zarządcami aktualnymi I klasy: dotychczasowych zarządców: Rudolfa H a u s e r a, Feliksa S t o k ł o s i ń s k i e g o, Józefa S o r o c z y ń s k i e g o i Teofila C e r k i e w i c z a; zaś zarządcami II klasy dotychczasowych c. k. nadleśniczych: Jędrzeja S t o n a w s k i e g o, Edmunda de S i k l ó s G l u d o w i t s a i Kornela L e o d e L ö w e n m u t h, następnie zastępcę c. k. leśniczego Józefa B r o d o w i c z a.

Lwów d. 30 czerwca 1871.

W nowym składzie c. k. zarządów dóbr skarbowych i funduszowych zostali mianowani:

Adjunktami pierwszej klasy: zarządcy dóbr skarbowych: Ernest T h a d e r, Franciszek J e l i n e k, Edward N e u s e r, nadleśniczy: Wawrzyniec F i r g a n e k, kontrolor Zygmunt S o k o ł o w s k i.

Adjunktami drugiej klasy: zastępca zarządcy Wojciech C h o j n i k, zastępca kontrolora Kornel L e r c h, leśniczowie skarbowi: Fryderyk S c h w a l b i t z, Józef K u d a s i e w i c z, Józef G l a n z.

Oficyałami pierwszej klasy: zarządca skarbowy Edward W e i s s, kontrolorowie skarbowi: Hilary T o p o l n i c k i, Piotr K a m i ń s k i, Józef H a b e l, Karol M a r k i e w i c z, kastner skarbowy Franiszek K u b a ł a, kasyer kąpielowy Feliks M a c h a l s k i i kontrolujący pisarz zarządu Edward K a l v a s s.

Oficyałami drugiej klasy: kontrolujący pisarze zarządu: Józef E h r e n r e i c h, Michał P a w u l s k i, pisarze urzędowi: Michał K a w e c k i, Hipolit M r o z o w s k i, Jan B a ł k a, Teodor K u l i c z k o w s k i i Bazyli N o w o s i e l s k i.

Leśniczymi pierwszej klasy: nadleśniczy skarbowy Franciszek W a c e k, leśniczy Edward K e l l e r, Emanuel J a k u b i c z k a, Franciszek L a n g e r, Karol K u r z w e i l, Wojciech E l s n e r, Emanuel F r i e d l e i n, Franciszek S w a t o n, Józef B i t n e r, Teofil G a d z i ń s k i, Antoni W y s o c z a ń s k i, Edward P a u l i, Karol R u t k o w s k i, Franciszek G r a b o w s k i, Jzef S c h w e s t k a, Gustaw L h o t s k y, Józef E t m a y e r, Alfred P o h, Romuald K u c z y ń s k i, Karol K o r n i c k i, Marcin G r a b o w s k i, Leo K r o k o w s k i, Jan Z a r z e c k i, Edmund S c h m i d t, Karol Rogala R o z w a d o w s k i.

Leśniczymi drugiej klasy: leśniczy: Lubin L i p i ń s k i, Kazimierz R o z w a d o w s k i, Henryk F l e c h n e r, Walenty N o w a k, Bolesław S z y s z k o w s k i, Alojzy K i e s e l, Antoni G o r a l c z y k, praktykańci leśnictwa: Dymitr G l i ń s k i, Cypryan T e l i c h o w s k i, Ferdynand K i e t a, Władysław K o r o s t y ń s k i, Jan M a t o g a, Jędrzej B r o n i e w s k i, Franciszek Z a j ą c z k o w s k i, Adolf S o k o ł, Władysław K o r n i c k i, Sidon N i g r i n, Edward W e i g e l, Emil H o ł o w k i e w i c z, zastępcy leśniczego: Konstanty I w e l s k i, Antoni K o b l a ń s k i, Karol D u n d a c z e k, Maksymilian K r z e c z u n o w i c z.

Podleśniczymi: leśniczy Wilhelm G r i e s s h a m e r, zastępca leśniczego Władysław L i s o w s k i.

N. Pan mianował profesora zwyczajnego filologii klasycznej na uniwersytecie lwowskim Dra Wilhelma K e r g l a profesorem zwyczajnym tego samego przedmiotu na uniwersytecie w Gradcu.

Minister skarbu udzielił adjunktowi prokuratoryi skarbowej we Lwowie Drowi Janowi J a m i ń s k i e m u tymczasową posadę radcy skarbowego przy galicyjskiej prokuratoryi skarbowej.

Minister wyznań i oświecenia przeniósł profesora gimnaz. w Czerniowcach Jana H a y d u k a do Pragi.

Wiedeń 28 lipca. Zjazd Cesarza austryackiego z Cesarzem niemieckim, jest tedy rzeczą już postanowioną i w rzędzie wiadomości politycznych pierwsze zajmuje miejsce. Pomimo, iż niektóre z dzienników wiedeńskich utrzymują, iż zjazd ten ma mieć cechę zupełnie prywatną, zdaje się jednak, że wiadomość podana przez korespondenta naszego, jeszcze onegdaj, jest prawdziwą, a mianowicie, że zjazd ten ma wielkie znaczenie polityczne. *Pester Lloyd* zaś dodaje, iż rozpuszczenie pogłoski o czysto prywatnym charakterze zjazdu obu monarchów, miało tylko na celu odwrócenie uwagi publicznej od innej ważniejszej pogłoski odnoszącej się do odnowienia przymierza św. Co do szczegółów tego zjazdu tyle tylko dotychczas wiadomo, co donosił korespondent nasz wiedeński. Cesarz Wilhelm wpołowie sierpnia przyjeżdża dla poratowania zdrowia doGastein, a wracając do domu ma się w Salzburgu spotkać z cesarzem Franciszkiem Józefem; w towarzystwie Cesarza niemieckiego ma się także znajdować król bawarski. Uważają także za oznakę ścisłej zażyłości między Prusami a Bawaryą, że hr. Bray w Monachium otrzymał żądaną dymisyę.

— O dalszym przebiegu układów z Czechami nic prawie nie słychać, według najnowszych wiadomości Dr Rieger ma wstąpić do ministerstwa; znany zaś deklarant czeski Havelka ma być mianowany nadprokuratorem w Czechach; zwłokę w przeprowadzeniu ugody nie przypisują Czesi swym przesadzonym i uporczywym żądaniom, lecz przypisują takową Węgrom, a szczególniej hr. Andrassemu, przynajmniej widać to z artykułu wstępnego onegdajszej *Politik*, która obwinia hr. Andrassego, że „on zawsze uważał wszelką chęć zaprowadzenia pokoju także w zachodnich krajach państwa za zamach niebezpieczny przeciw własnemu stanowisku i zawsze się temu sprzeciwiał." *Pester Lloyd* podnosząc tę okoliczność dodaje: dziwną jest rzeczą, jak daleko doprowadzić może namiętność polityczna nawet ludzi zresztą rozsądnych.

— N. Pan udzielił dyrektorowi kancelaryi komercyalnej radcy ministeryalnemu bar. Drowi Wilhelmowi S c h w a r z - S e n b o r n, powołanemu do kierownictwa wystawy powszechnej, która odbędzie się w Wiedniu w r. 1873, godność rzeczywistego tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca. Dowiadujemy się, że Wydział krajowy odebrał klasztorowi tutejszemu PP. Prezentek przy kościele Ś. Jana subwencyę roczną 3,500 zlr., jaką tenże pobierał tytułem zakładu pedagogicznego. Subwencya ustaje już od tego roku szkolnego. Wiemy wprawdzie, że Radę miejską zapytano ogólowo, czyby się nie przyłożyła do kosztów utrzymania wyższéj szkoły żeńskiéj. Rada miejska zażądała na to od Rady szkolnéj krajowéj wyjaśnień co do rozmiarów i programu téj szkoły oraz co do wpływu, jakiby Radzie miejskiéj był na tę szkołę przyznanym. Przy téj sposobności warto nadmienić wobec tych, co puszczają wieści o zaniedbywaniu spraw szkolnych przez Radę miejską, iż wydatki miasta na szkoły podniosły się w ostatnich latach z 800 złr. na 11,500 złr. rocznie. Cyfra ta jest wymownym dowodem, czy co dla szkół miejskich zrobiono. A na tem nie koniec, bo na nowe jeszcze zanosi się wydatki dla szkół.

— P. Eminowicz zawiadamia nas, że na tworzący się fundusz pomocy dla chorych i inwalidów stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej ofiarowali tutejsi kupcy: pp. Jakób Goldwasser los pożyczki miasta Medyolanu, i Leon Wasserberger los pożyczki Bukaresztu.

— Od p. Ż y c h l i ń s k i e g o odbieramy spis dalszych składek następujący:

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli pp. Ludwik baron Helcel z Krakowa 100 zlr. (1 akcya), Maurycy Mann 10 zlr., J. R. 2 zlr., C. S. 1 zlr., J. L. 2 zlr. Za pośrednictwdm Redakcyi *Czasu* złożyli pp. Feliks Stobnicki 15 zlr., Tadeusz Tarasiewicz 5 zlr. Ogółem wpłynęło *3.217 zlr.* i 10 talarów. Prócz tego ofiarował p. Juliusz K o s s a k obraz akwarelowy swego pendzla, który na rzecz funduszu budowy teatru przezemnie spieniężony będzie.

Teodor Żychliński.

— Stępel pocztowy służy na to, aby nietylko wiadomem było, na którym urzędzie pocztowym list został oddany, ale oraz którego dnia i miesiąca, a tam gdzie expedycya pocztowa kilka razy się odbywa, nawet oznaczona jest godzina. Otóż na wielu urzędach pocztowych stępel służy do tego tylko celu, aby zamazać znaczek pocztowy, bo nie wyczyta ani nazwiska miejsca ani daty, a jednak dość tylko, aby stępel był niekiedy wyczyszczony z zeschłego tuszu, żeby się odbił wyraźnie. Przypomnieć także należy, że lubo język polski jest zaprowadzony na pocztach, niektóre urzędy pocztowe, jak krakowski, lwowski, nowotarski, nowosądecki i t. d. używają dotąd stęplów niemieckich.

— D. 1 sierpnia oddaną będzie na użytek publiczny, tak dla podróżnych, jak dla towarów, przestrzeń kolei żelaznej galicyjskiej ze Złoczowa do Tarnopola.

— Wczoraj, jako w dzień targowy, znów było kilka kradzieży kieszonkowych. Kowacki Jan, 16-letni włóczęga, karany już za kradzież, przytrzymany został na tandecie, gdy sięgał ręką do cudzej kieszeni; Marya Czernecka, włościanka z Zelkowa, lat 70 licząca, skradła tamże pasek rzemienny, lecz ją przychwycono.

— Wczoraj w południe zajęły się śmieci na podwórzu domu pod L. 27 w Rynku, w skutku wysypania popiołu z żarem. Wypadek taki dość często się powtarza, aby nie zwrócić na niego uwagi służby i właścicieli domów, a pociąga za sobą karę.

— P. Marya Poeckh, żona urzędnika intendentury wojskowej, złożyła w dyrekcyi policyi znalezioną przez siebie wczoraj torbeczkę kobiecą z pieniędzmi, kluczykami i innemi drobiazgami; a p. Franciszek Bayer, kapral i pisarz przy sądzie wojskowym, znalazł dnia 23 bm. na drodze do Woli sznur korali, własność p. Nowickiej, żony tapicera.

— Szkoła tak zwana „średnia" żeńska w Tarnowie pod przewodnictwem profesora Bronisława Trzaskowskiego istniejąca, uzupełniona zostanie od 1go września klasą czwartą, w której wykładane będą języki i literatury: polska, niemiecka i francuska, a nadobowiązkowo i włoska, geografia, historya polska i powszechna, matematyka, fizyka, historya naturalna, oraz rysunki, pisanie, gimnastyka i roboty ręczne, a nadobowiązkowo śpiew i stenografia.

— Do *Gaz. Lwowskiej* donoszą z Rohatyna, że rada gminna tameczna uchwaliła 25go b. m. iluminować miasto z powodu powołania hr. Gołuchowskiego na namiestnika.

— Z artykułu nadesłanego *Krajowi* dowiadujemy się, że d. 2 lipca umarła w Giebułtowie zakonnica PP. Prezentek krakowskich w klasztorze Sgo Jana, Bronisława Lisowska. Używała ona w mieście naszem wielkiej powagi, mianowicie też kochaną była przez uczennice swoje, których liczba jest ogromną w ciągu jej 30-letniego zawodu zakonnego i nauczycielskiego.

— **Z Bocheńskiego** 28go lipca.

(*W. M.*) W bieżącym miesiącu wracając z Szczawnicy, spostrzegłem po dwakroć usuwające się kamienie z Tylmanowy z góry obok tartaku od południa, i przypisywałem to rozmiękczeniu ziemi. Ale trzeci raz jadąc, dostrzegłem górala, gdy nogą strącał kamienie; jeden z nich kilka funtów ważący, spadł pod nogi moich koni i spłoszył je, drugi zaś odbił się o skałę i przeleciał mi ponad głową. Nie zaniosłem skargi, bo musiałbym pewnie kilkakrotnie jeździć o kilka mil dla robienia zeznań, uzupełnienia protokółu i t. d., co więcéj by mnie kosztowało czasu, wydatków i kłopotów, niż tego zuchwalca, który lekceważy sobie życie drugich, choćby się nawet raczył przyznać. Poprzestaję więc na przestrodze podróżnych.

— **Wiedeń** 27 lipca.

Stowarzyszenie rzemieślników polskich „Siła" w Wiedniu, odbyło 16 lipca walne zgromadzenie za drugi kwartał r. b. Przewodniczący p. Julian Kostka zagaił je stosownie, sekretarz p. Ludwik Borowski, zdał sprawę z czynności wydziału, wykazując, że głównym celem wydziału było skrzętne staranie się około stowarzyszenia, powiększenia biblioteki oraz zgromadzenia funduszu dla wsparcia potrzebujących rodaków. Wydział urządził wspólny obchód świąt Wielkanocnych, obchodził rocznicę założenia swego, rocznicę konstytucyi 3go Maja, tudzież odbywał wspólne wycieczki.

Wydział wydelegował dwóch członków pp. Juliana Kostkę i Izydora Bromowicza do zbierania składek na cele stowarzyszenia.

Od pół roku blisko Dr Milewski leczy członków bezpłatnie, a aptekarz p. Zagórski zniżył cenę lekarstw o czwartą część. P. Wiktor Karliczek przedstawił stan kasy stowarzyszenia jak następuje: majątek wynosi złr. 713 c. 90, z tych rozpada się na fundusz zapasowy złr. 35 c. 33, na zapomogi złr. 281 c. 79, na fundusz biblioteczny 73 złr. 78 c. Zapomóg rozdano w ubiegłym kwartale tak przybyłym z kraju jak chorym w miejscu 23 złr. Bibliotekarz p. Izydor Bromowicz wykazuje stan biblioteki, która liczy 306 dzieł w 407 tomach, a z tych w przeciągu ostatniego kwartału wypożyczono 72 tomów, które czytało 38 członków (tylko 38 na 67 członków i tylko dwa tomy na kwartał na jednego. *Red.*)

Z końcem lipca stowarzyszenie liczyło członków rzeczywistych 67, honorowych 2, wspierających 36. Na miejsce ustępujących członków z wydziału wybrani zostali: skarbnikiem p. Ignacy Dutkiewicz, zastępcą jego p. Józef Dillinger, zastępcą bibliotekarza p. Karol Schramm.

Józef Bednarski
zastępca sekretarza.

— Miasto Peszt ogłosiło licytacyę na bruki. Cena wywołania jest 888,600 złr.

— Dnia 28go lipca piękna pogoda; termometr od 8°·4, doszedł do 21°.3 R. Barometr bez ruchu; dnia 29 lipca stan jego był 330·32, termometru + 13°.2 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W niedzielę dnia 30 lipca, Śéj Kunegundy królewéj i Śéj Heleny panny; w poniedziałek dnia 31 lipca, Śgo Ignacego Lojoli wyznawcy.

Odbieramy ze Lwowa następujący list:

Kiedy z różnych stron odzywają się głosy przeciw obowiązkowi uczenia się greckiego języka, pozwolę sobie kilka słów o tem powiedzieć. W tutejszych szkołach ten język jest obowiązkowym i najwięcéj czasu zabiera młodzieży, która obarczona innemi objektami potrzebniejszemi, często je zaniedbuje dla tego nieszczęśliwego języka. Pytam się wszystkich uczniów, którzy wszystkie klasy przeszli i patenta dojrzałości dostali, czy choć jeden na tysiąc umie po grecku; pewnie powróciwszy do domu o greczyznie nie pomyśli. Czyż warto na taki skutek tyle godzin marnie tracić, które z lepszą byłyby korzyścią dla kraju, gdyby tyle pracy obrócono na inne objekta. W prowincyach polskich pod panowaniem Aleksandra 1go, szkoły były organizowane przez ks. Czartoryskiego i Tadeusza Czackiego, tam byli profesorowie języka greckiego, ale on nie był obowiązującym; jednak z tamtych szkół wyszło wielu uczonych i zacnych ludzi. Za czasów tego Aleksandra, z rozkazu jego minister oświecenia w wielu przypadkach radził się ks. Czartoryskiego i Tadeusza Czackiego i wielu uczonych za granicą, między innymi ambasadora sardyń-

---

że istotnie był to zamiar zrobienia zamieszania, lecz ten spełzł na niczém.

W Kielcach kusiła się owa filia Towarzystwa patryotycznego także o jakaś władzę, być może, że w dobrych zamiarach; atoli obok sprężystości, z jaką zabrałem się do organizacyi, pomoc ta nie była potrzebną, a mogła stać się szkodliwą. Odmówiłem przeto propozycyi zapisania się na członka i rzecz w śmieszność obróciłem.

Wstając co dzień o godzinie 2ej z rana pióra z ręki do godziny 7ej wieczór nie wypuszczałem prawie; szczególniej zwróciłem czynność moją na formować się mającą jazdę. Na 1szy stycznia odbiór jeźdźców w czterech miastach obwodowych był nakazany. Garnizonów sześć dla sześciu szwadronów przeznaczyłem, i w tych furaż i żywność przysposobić nakazałem. Pragnąc, aby jeden porządek w ćwiczeniu się bronią wszędzie był zaprowadzony, wydałem drukowaną stosowną instrukcyę, równie przepis służby garnizonowej. Nie podobał się młodzieży rozkaz znajdowania się o 5ej z rana w zimie przy dawaniu obroków koniom i asystowania przy czyszczeniu koni. Opornych potrafiłem jednak przekonać o potrzebie hartowania się na niewygody i o konieczności nieodstępywania swych żołnierzy ani na godzinę. Nalegałem na te drobiazgi służby, znając z własnego doświadczenia, jak wiele na nich zależy. Wstępując bowiem do wojska w r. 1809, odmówiłem stopnia oficerskiego i przez dziewięć miesięcy prostym byłem żołnierzem, stałem w koszarach, i czyściłem sam konia, i tym to właśnie początkom przypisać mogę akuratność, z jaką lubiłem pełnić służbę i widzieć ją pełnioną; mam bowiem to przekonanie, że chcąc być dobrym oficerem, trzeba, jeżeli nie być dobrym żołnierzem, to przynajmniej czas niejaki z nim zupełnie przestawać, aby wiedzieć o jego potrzebach, skłonnościach i wadach. Wydałem rozkaz, aby do 9go stycznia wszyscy jeźdźcy byli odstawieni, z przestrogą dla obywateli, że który do tego terminu jeźdźca nie dostawi, sam sobie winę przypisze, jeżeli go własnym kosztem dostawić będzie musiał do miasta wojewódzkiego, gdzie po upływie oznaczonego terminu, odbiór kontynuować przyrzekłem. Dużo to sprawiło nieukontentowania, lecz na nic nie uważałem, jedynie dobro ogólne mając na względzie. Do każdego miejsca odbioru posłałem dowódzców szwadronów z młodszymi oficerami. Forma podziału jeźdźców była przepisana tak, aby wszelkim zapobiedz sprzeczkom. Podoficerów nakazałem mianować z pisarzy prowentowych i innych ochotników pisać umiejących, mając szczególniej na uwadze, aby żołnierz godziny jednéj bez zwierzchności nie zostawał. Skoro tylko który dowódzca szwadronu pluton miał zebrany, otrzymał rozkaz odsyłać go pod dowództwem oficera do miejsca garnizonu, tak, że się każdy niepomału zdziwił, widząc zebrany swój szwadron już uorganizowany 9go stycznia, kiedy 1go ani jednego nie miał żołnierza. Tym staraniom i dobrze założonym fundamentom organizacyi pułku, jako i patryotyzmowi dobrze zrozumianemu panów oficerów, przypisać można porządek, jakim się ten pułk do końca kampanii odznaczał. Najmniejsze nadużycie a nawet junakieryę, jeżelim się dowiedział, że ta jakiejkolwiek nieprzyjemności dla obywatela stała się przyczyną, surowo rozkazem dziennym po pułku ogłaszanym, lubo bez wymienienia osób zapobiegłem; — najmniejszy akt niesubordynacyi sztafetą na koszt winnego naganiałem. Kładę te wszystkie szczegóły, raz dla tego, że ile możności żadnych pomijać niechcę; powtóre, żeby pokazać, iż pragnąc zasłużyć na szacunek swoich, niekoniecznie trzeba szukać popularności przez pobłażanie nadużyciom, gdyż surowem przestrzeganiem porządku najpewniéj ją zdobyć można — przynajmniéj taki jest mój sposób myślenia i nigdy go nie zmienię. Odbyłem wojen kilka pod W. Napoleonem, widziałem wojska topnące jak śnieg na dészczu z przyczyny nieporządku i niesubordynacyi, co w końcu i naszego upadku było przyczyną. Wojska Rzeczypospolitéj rzymskiéj zwyciężyły świat cały karnością legionów — to samo o wojskach Rzeczypospolitéj francuskiéj powiedzieć można. Do dziś dnia pamiętają Szwajcary cuda waleczności półbrygad francuskich. Jenerał wtedy miał tłumoczek na plecach, żył racyą żołnierską i zwyciężał świat cały; lecz te same wojska opływające w zbytki, nie szanujące własności, uległy przed młodemi wojskami Europy, skoro się do nich zakradł duch nieporządku i niesubordynacyi.

Z boleścią wspominam, jakie miałem trudności w uzbrojeniu piechoty, przez rozporządzenia wydawane z Warszawy, które nieledwie paraliżowały uzbrojenie; i tak nakazano jak najsurowiéj, aby wszystkich bez wyjątku byłych wojskowych odsyłać do trzecich i czwartych batalionów; przez co zabrano mi instruktorów przy batalionach gwardyi ruchoméj. Sprzeciwiać się tym przepisom nie mogłem, raz z przekonania, że słuchać władzy ustanowionéj wolą narodu było powinnością; powtóre, że władze cywilne w ciągłym ze mną zostawały nieporozumieniu. Wysłana bowiem przez Dyktatora deputacya do Petersburga czyniła niektórym nadzieję, że się rzecz na drodze polubownéj da załatwić — wszelkie więc środki odwodzące od wojny prędzéj trafiały do przekonania urzędników administracyjnych niż do mnie. Minister spraw wewnętrznych, podówczas p. Tomasz Łubieński, wydał był kilka reskryptów, które może w innych zamiarach jednakże w skutkach tę samą miały dążność. Między innemi pamiętam, żem został wezwany na posiedzenie Komisyi wojewódzkiéj z Radą wojewódzką odbywającéj się, na którém zakomunikowano mi rozporządzenie wydane względem ludzi wolnych od poboru do wojska, a które po zasiągnieniu opinii mojéj, rozesłane być miało komisarzom obwodowym. Tak kategorye były rozgałęzione, że cała klasa gospodarzy i zagrodników, z których się prawie cała ludność wiejska w Krakowskiem składa, miała być wolną od służby wojskowéj; i dopiero na przełożenie moje i na zrobioną uwagę, że ludzie ci w czasach zwyczajnych, gdzie kraj rocznie 4,000 dawał popisowych, wolni od poboru nie byli; a teraz, kiedy 80,000 ludzi powołujemy pod broń, rozporządzenie wyjść mające uwalnia ich? Rozporządzenie to zostało zmienione.

Składek dobrowolnych zakazano nawet rozporządzeniem Dyktatora, późniéj dopiero zezwolono na nie, lecz z warunkiem, aby te jedynie do Warszawy były odsyłane. Radzie zaś wojewódzkiéj przypomniano rozporządzenie w statutach jéj objęte, mocą którego rozpisy na województwo były jéj zakazane. Jednakże wydatki były rozliczne, a funduszów najmniejszych z początku nie udzielono. Oficerów, których przysłano po jednym do batalionu na instruktorów, jak i do szwadronów jazdy, tož innych jeżdżących w interesie służby, a tem samem mających prawo do podwód płatnych, opatrywałem przez kilka tygodni z własnéj kieszeni, z czego nigdy likwidacyi nie podałem, a tak kilka tysięcy poszło na podobne wydatki. Lecz oprócz tego była ekspens inna nierównie większa i ledwie nie potrzebniejsza wobec przyjętego systematu niedawania nam oficerów z regularnego wojska. Rozumiem tu ekwipowanie oficerów pozbawionych funduszu, a jako znających służbę potrzebnych, których tu i owdzie z dymisyonowanych podoficerów regimentarze zanominowali. Zaradzając temu użyłem środka następującego: każdy panicz pragnący być oficerem musiał złożyć bądź kwotę pieniężną, bądź dać konia z rynsztunkiem podoficerowi, który sobie takiego kupić nie był w stanie. Dużo mi i to zrobiło nieprzyjaciół, ile że z początku mój poprzednik zbyt się okazał łatwym. Lecz na żadne przyjaźnie nie zważając, myśl nawet, aby mnie kto o własny interes w tym mógł posądzić, nie przyszła mi do głowy, i jakem umyślił, tak do skutku przyszło. Kilku oficerów zdołałem tym sposobem wyekwipować, lub pieniądze na ogółowe wydatki, na które funduszu nie było, zostały użyte, reszta zaś do kasy wojewódzkiéj złożona. Niektórzy z możnéj młodzieży za stopień porucznika 25ciu jeźdźców kompletnie uzbrojonych i umontowanych dostarczyli, zgoła więcéj bezinteresowności nigdy naród żaden nie okazał, a przecież krzyki nie ustają na szlachtę, że się nie poczuwa do ofiar — krzyczą zazwyczaj ci, którzy ją chcą teroryzować, żeby się im opłacała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiego hrabiego de Maestre; jak przszło do greckiego języka, ten mu powiedział: „*Je suis convaincu, que dans tout l'Empire il se trouvera à peine deux ou trois individus, qui s'adonneront à la langue grecque, et je gage, que toute la jeunesse russe préférera assister à trois batailles et faire six campagnes, que d'étudier cette malheureuse langue*". S. S.

Powyższe słowa znaczą: „Przekonany jestem, że w całem cesarstwie zaledwie znajdzie się dwie albo trzy osób, coby się przykładały do języka greckiego, i założę się, że cała młodzież rosyjska wolałaby wziąść udział w trzech bitwach i odbyć sześć kampanij niż uczyć się tego nieszczęsnego języka".

Nie wątpimy o tem wcale, zwłaszcza, że za czasów pobytu de Maistra w Rosyi, trudno tam było znaleźć nietylko takich co umieli po grecku, lecz i takich co umieli potrzebniejsze nawet rzeczy, wszelako na dworze petersburskim język grecki niebył zupełnie zaniedbany, a posiadał go doskonale W. Ks. Konstanty; dzisiaj zaś język grecki jest bardzo uprawiany w Rosyi i należy do niezbędnych przedmiotów, zwłaszcza dla tej młodzieży, która się oddaje zawodowi dyplomatycznemu, bo polityka Rosyi skłania rząd do tego, a nie poprzestają tam na nauce języka nowo-greckiego.

Co do obowiązku uczenia się w szkołach po grecku: kto się nie chce uczyć języków starożytnych, ma dla siebie szkoły realne i techniczne. Wszelako tej ważnej kwestyi edukacyjnej nie odważamy się rozstrzygać jednem słowem; nadmieniamy tylko, że nauka języków starożytnych stoi wysoko w Niemczech i Anglii, gdy we Francyi i Włoszech jest zaniedbaną. Sprostować jednak winniśmy wzmiankę autora listu, iż w szkołach królestwa Polskiego przed r. 1830 język grecki był nadobowiązkowy, bo właśnie był we wszystkich szkołach wojewódzkich, to jest liceach i gimnazyach obowiązkowym, w jednych od 3ej, w drugich od 4ej klasy, jak to poświadczyć może żyjący dotąd Wacław Aleksander Maciejowski, który swój zawód nauczycielski rozpoczął jako profesor języka greckiego w liceum warszawskiem, a po nim otrzymał tę katedrę prof. Nędzyński, autor elementarnego dzieła na szkoły wówczas przepisanego „Starożytności greckie i rzymskie". *Red.*)

Korespondencya Redakcyi

Panu S. S. we Lwowie. Nadesłany 1 złr. może być odebrany, gdyż tylko inseraty są płatne.

„Słuchacz Praw" (znak pocztowy Rzeszów). Protestacya bez podpisu nie ma żadnego znaczenia. Należy mieć odwagę swojego przekonania.

Sprawy sądowe.

Spisek Neczajewa.
(Ciąg dalszy).

Po wysłuchaniu oskarżonych sąd przystąpił do przesłuchania świadków, odebrawszy poprzednio od nich przysięgę, oprócz od tych, którzy dla stosunków pokrewieństwa, lub ciążącej na nich winy w tym samym procesie, musieli od przysięgi być uwolnieni. Do świadków przewodniczący miał krótką przemowę, w której pomiędzy innemi wyraził się: Dla tych z was, dla których przysięga nie miała właściwego znaczenia, dla tych, którzy nie boją się sądu Bożego, jest sąd ziemski, który się zjawia w formie sądu karnego.

Zeznania świadków wyjaśniają sprawy drugorzędne; ograniczymy się też na krótkiej tylko o nich wzmiance, podnosząc jedynie ważniejsze wypadki.

Zubkow zeznaje, że znał Orłowa, i że mu kilka razy pomagał, dając pieniądze tytułem wsparcia. Ostatni raz dał 200 rubli. Stosunek z nim miał tylko z powodu szkoły, i na jego charakter się nie uskarża.

Tenże świadek odebrał dwa listy od Tkaczewa, ale nie może sobie przypomnieć ich treści; wie tylko, że na nie nie odpisał, ponieważ nie chciał dać pieniędzy.

Z tego powodu wyjaśnia Tkaczew, że pisał do Zubkowa w interesie mającego się założyć towarzystwa wzajemnej pomocy, prosząc o pożyczenie na ten cel 1000 rubli.

Zubkow znał także Floryńskiego, któremu raz pomógł materyalnie, i Korinfskiego, ale nie prowadził z nimi żadnych rozmów politycznych.

Prugawin był kolegą Floryńskiego, wystawia go jako człowieka oddanego zupełnie pracy, i który nie miał ochoty zajmować się niczem innem. Floryński mu mówił o znajomych swych w Moskwie, i objaśniał, że Uspieński robi mu dogodności przy kupowaniu książek, a Pryżow obiecał pomagać pieniędzmi. O Neczajewie nigdy mi nie mówił, ale raz widziałem go u Flor., nie wiedząc o tem, że to Neczajew. Floryński go przyjmował źle, i był cały wieczór bardzo nie rad.

Razu pewnego poszedłem z Flor. na pocztę; on odebrał list a w nim dwie proklamacye. Zaraz poszedł z niemi do jenerała Slezkina, będącego szefem żandarmów, i wręczył mu takowe. List ten był widocznie rozpieczętowywany, miał ślady rozerwania pieczątki i powtórnego jej przyłożenia. Treści proklamacyj nie pamięta, ale to się często zdarzało, że który ze studentów dostawał proklamacye przez pocztę, a zwykle oddawano je dyrektorowi instytutu.

Floryński w instytucie dostawał za darmo obiady z kuchni studenckiej na rzecz kolegów, ponieważ był biedny. Do zawiadywania kuchnią byli wybrani studenci, i przytem były w tym celu dozwolone zebrania raz na kwartał.

Uspieńska siostra oskarżonego nie chce korzystać z prawa jej przysługującego nie składania zeznań. Przewodniczący zatem poucza ją, że jeśli chce świadczyć, to obowiązana będzie mówić prawdę, nietylko rzeczy któreby bratu pomódz mogły, ale i te, któreby go oskarżały.

Uspieńska zna Wołchowskiego, ponieważ on często bywał u Antonowej, gdzie czas jakiś świadcząca mieszkała. Ona razu pewnego znalazła w papierach, które zapomniał Wołchowski, opis sprawy studenckiej, a że to ją zajmowało, przepisała zatem dla siebie cały rękopis. Była tam obrona studentów wobec społeczeństwa. Świadcząca nie przypomina sobie, aby przepisywała jeszcze inne rzeczy, ale przyznaje, że pokazany jej program w czasie śledztwa był pisany jej ręką. Świadcząca nie przypomina sobie wcale o tem, żeby go przepisywała. Drugi rękopis nie był pisany przez Wołchowskiego, ale nieznanym dla Uspieńskiej charakterem. Świadcząca zeznaje jeszcze, że papiery u Antonowej były w wielkim nieładzie, skoro ona nie spostrzegła, że zabraną została ta odezwa studentów do społeczeństwa, którą ona była zabrała dla przepisania.

Korinfski. Czy pani nie przywoziła pieniędzy dla mnie do Iwanowa?

Uspieńska. Nie, nie jeździłam tam.

Korinfski. Nie mogę sam twierdzić, że ta pani przyjeżdżała, ale tak mi się zdawało.

Ks. Urusow (obrońca). Proszę mi dać niejakie objaśnienie o swojem uwięzieniu, kto Panią aresztował, gdzie ją przewieźli, co się z panią działo i czy to wszystko było wiadome bratu Pani.

Przewodniczący. Pytania te nie odnoszą się wprost do rzeczy, zwracam więc uwagę, że sprawa przeciągać się będzie niepotrzebnie, gdyby podobne pytania miały być stawiane.

Ks. Urusow. Są to pytania dla mnie ważne, ponieważ p. Uspieński utrzymuje, że los i więzienie jego siostry przyczyniły się głównie do tego, że wszedł do związku; jeżeli jednak p. przewodniczący nie pozwala mi zadawać podobnych pytań, muszę się poddać jego wyrokowi.

Kukuszkin znał Orłowa i opowiada znane szczegóły o założeniu szkoły. Gdy Orłow raz wyjechał do Petersburga, razem z nim udał się tam Aneszin czeladnik krawiecki. Wkrótce Aneszin wrócił sam i przywiózł program organizacyi towarzystwa wzajemnej pomocy, jakoby napisany przez Tkaczewa w Petersburgu i oddany właśnie do zatwierdzenia do ministerstwa spraw wewnętrznych. Bardzo nam się ten projekt podobał i chcieliśmy u siebie założyć podobne stowarzyszenie. Orłow jadąc do Petersburga, mówił, że chce namówić studentów, aby jechali na prowincyę na nauczycieli ludowych.

Kiedy Orłow dostał 200 r. od Zubkowa, potem mówili, że te pieniądze poszły na Neczajewa, a wkrótce potem przyszedł list od Orłowa do Floryńskiego, w którym było napisano: „Zaśnięcie Siergieja zdaje się 15 lub 16 lutego". Świadek i inni myśleli, że tam była mowa o śmierci Neczajewa.

Świadek dostał razu pewnego proklamacye z zagranicy, pisane ręką podobną do charakteru pisma Neczajewa. Do proklamacyi było dopisano „pisz przyjacielu, co u was się dzieje". Świadek zniszczył te proklamacye, ponieważ w nich mówiło się przeciw rządowi.

Orłow. O ile mię pan znasz, mogę ja wywierać wpływ?

Kukuszkin. Na mnie pan dobrze wpływałeś.

Orłow. Czy wyrażałem się kiedy za rewolucyą?

Kukuszkin. Nigdy, pamiętam nawet, że Orłow nazywał spiski — wielkiem głupstwem, utrzymywał o nich, że się nie mogą udać; również nigdy nie słyszałem, aby co mówił przeciw rządowi.

Popow znał Pryżowa, ponieważ służył w sądzie współcześnie z nim, ale w bliższych z nim nie był stosunkach; zawsze Pryżowa uważał za człowieka uczciwego i dobrego, był on zawsze w chęci pomagania ludziom i zawsze biednemu podawał rękę pomocy. Świadek odebrał raz przez pocztę proklamacye z zagranicy, przeraził się bardzo, wiedząc, jakie to może skutki za sobą pociągnąć, i odrazu zaniósł je do jenerał-gubernatora.

Sołowiew dostał razu pewnego proklamacye, ale spalił takowe. Proklamacye były nadesłane przez miejską pocztę. Świadek zna Pryżowa bardzo dawno, ponieważ wydawał nawet dwie jego książki, które wogóle miały dosyć pokupu. Świadek miał zawsze Pryżowa za człowieka poczciwego, ale nie zna jego przekonań politycznych.

Zasuliczowa odbierała listy dla Orłowa w Petersburgu, listy te pochodziły z Iwanowa. Orłowa poznała u panny Neczajew panią Tomiłową, również tam widziała Neczajewa i Ametystowa. Świadek bywał na zebraniach studenckich, a potem dostał list donoszący o aresztowaniu Neczajewa i potrzebie niesienia mu pomocy. Zasuliczowa dała o tem znać Pani Tomiłowej i chodziła dowiadywać się o Neczajewa w policyi i w twierdzy wraz z jego siostrą.

Prokurator prosi o odczytanie zeznania świadka złożonego w śledztwie, ponieważ stoi ono w sprzeczności z obecnem zeznaniem, co do odbierania listów dla Orłowa.

Obrońca Turczaninow sprzeciwia się temu, ze względu, że świadek w śledztwie zeznawał w charakterze nie świadka, ale oskarżonego.

Sąd przyzwala wszakże na odczytanie zeznania, jakie Zasuliczowa poczyniła w śledztwie. Z odczytania pokazuje się, że Zasuliczowa pierwej mówiła, że listy pochodziły z zagranicy.

Przew. Może nam Pani wytłumaczy sprzeczność, jaka jest w Pani zeznaniach?

Zasuliczowa. To była omyłka nie trudna do uczynienia. Przez 13 miesięcy siedziałam w więzieniu sama jedna, bez książek. Zeznawałam ustnie, a potem sędzia śledczy formował z tego zdania i dyktował moje zeznania do spisania w protokóle. Niewiem czy on fałszywie zmienił, czy ja się omyliłam, będąc w strasznem wzruszeniu.

Orłow. Mogę dodać, że jeden z listów, o których p. Z. świadczy, pochodził od Floryńskiego. Miałem już sposobność objaśnić, co ten list znaczył.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go lipca.

HOTEL SASKI: Kozicki z Warszawy, Romocki z z Warszawy, Janowski właś. dóbr z Chocimia, Hakowska z Litwy, Prusinowski wł. dóbr z Krosienka, Deyma ze Lwowa, X. Warszawski z Kongresówki, Makowicki z Radomia, bar. Haydelowa ze Lwowa, Kmita z Kongresówki, Strasburger kupiec z Warszawy.

HOTEL POLLERA: A. Popławski właściciel dóbr z Rosyi, A. Komar właśc. dóbr z Rosyi, L. Stolcmanowa z Warszawy, G. Sentivani właściciel dóbr z Węgier, E. Dereniowski z Sieciechowic, A. Majer profesor z Rosyi, K. Giebułtowski z Galicyi, B. Błażowski wł. dóbr z Jazłowca, J. Skrowaczewski z Wołynia, W. Żeliński właśc. dóbr z Galicyi, T. Lilienhof z Dąbrowy, C. Knoblauch kupiec z Prus, P. Hofman kupiec i Z. Süserman kupiec z Lipska, A. Faschank z Ołomuńca, Feierlescher kupiec z Berna, K. Scholz z Opawy, hr. F. Łoś właściciel dóbr z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wieliczka 24 lipca. Pszenica 6·07, żyto 3·94, jęczmień 3·25, owies 2·05, groch 5·—, ziemniaki 1·80, siano 1·—, słoma —·90.

Bochnia 24go lipca. Pszenica 5·15, żyto 3·50, jęczmień 2·90, owies 2·—, groch 5·50, ziemniaki 1·40, koniczyna —·—, siano 1·35, konicz 1·35, słoma —·90, drzewo twarde 12·75, miękie 10·50 mas, okowita 1·—, funt masła —·45.

Kęty 24go lipca. Pszenica —, żyto 4·25, jęczmień 3·—, owies 2·25, ziemniaki 1·85, siano 1·40, konicz 2·30, słoma 1·50, drzewo twarde 8·32, miękie 6.30, kopa jaj —·85, masa masła 1·20, funt mięsa 20 cent.

Nowy Sącz 18go lipca. Pszenica 5·40, żyto 4·46, jęczmień 3·48, owies 2·50, groch 5·50, ziemniaki 2·25, koniczyna 36·— siano 2·20 słoma 1·—, drzewo twarde 8·—, miękie 5·—, funt masła —·40, mas okowity —·50.

Peszt 25go lipca. Dowóz mały, obrót słaby, ceny niezmienne.

Płacono pszenicę za 83 funt. 5·15 za 87 f. 6·—, żyto 80 f. od 3 do 3·05, owies od 2·— do 2·05, jęczmień od 2·35 do 2·75, szmalec od 33·50 do 34 złr. za cetnar.

Wrocław 25go lipca. Pszenica wagi 88 funtów po 91 srgr., żyto 84 funt. po 62 srgr., owies 50 f. po 35 srgr., olej rzepakowy 12¾ do 13⅙ talara za cetnar, spirytus 1000 Trall. od 16 do 16¼ tal.

Wiedeń 26 lipca.

Zaprojektowana pod nazwą „Tatrzańskiej kolei" sieć dróg żelaznych, ma łączyć między sobą następujące, po części od dawna istniejące, po części dopiero koncesyonowane, lecz już w budowie będące koleje: Północną Cesarza Ferdynanda, galicyjską Karola Ludwika, Koszycko-Bogumińską i Preszowsko-Tarnowską, schodząc się z niemi w Oświęcimiu, Białéj, Podgórzu (Krakowie), Czaczy, Popradzie i Paloczy.

Sieć pomieniona składa się z linij: Oświęcim (kolej Północna), Poprad (kolej Koszycko-Bogumińska) z pośredniemi stacyami Zator, Wadowice, Sucha, Maków, Jordanów, Nowy Targ, Czorsztyn, Czerwony-klasztór, Nagij-Lipnik, Gnezda, Béla, Keszmark, powtóre Zator-Podgórze (Kraków); potrzecie Wadowice-Biała z stacyami Andrychów i Kęty; poczwarte Biała-Czacza (kolej Koszycko-Bogumińska), na której leżą stacye Żywiec, Górka-Węgierska, Milówka i Rajcza; popiąte Gnezda-Palocza (kolej Preszowska-Tarnowska) z stacyą Lublaua po środku.

Nie potrzeba wcale być fachowcem, lecz dość rzucić okiem na mapę geograficzną, by od razu poznać, że dla strategicznych względów odnośnie do położenia fortyfikacyi Krakowa, żadna kolej trafniéj i lepiéj wymyślona być nie mogła, mianowicie, gdy do wyżéj opisanych linij, dodać należy szóstą, również projektem objętą, a która z Makowa ma być poprowadzona przez Lanckoronę do Podgórza. Ale na téj wzmiance kończą się z méj strony uwagi militarne, choć mi one do napisania poprzedniego i tego listu dały sposobność, ile że ani sobie chcę rościć do tego pretensyj, ani też one do mojego zakresu korespondenta nie należą.

Wreszcie przy projektowaniu i zakładaniu kolei żelaznych, tych wielce pożytecznych, lecz kosztownych dróg komunikacyjnych, powinny przedewszystkiem wchodzić w rachubę względy ekonomiczne i położenie geograficzne kraju, przez jakie ma przechodzić, gdyż jak ona musi do nich być zastosowaną, tak nawzajem jéj byt i powodzenie od właściwego korzystania z danych warunków zawisło.

Odnosząc to do w mowie będącéj kolei Tatrzańskiéj, widzimy najprzód, co staranne i umiejętne zbadanie miejscowości udowodniło, że ona w całym swoim przebiegu nie napotyka na żadne trudności topograficzne, któreby na tę nazwę zasługiwały i mogły przy budowie w wykonaniu robót technicznych stanowić jaką przeszkodę, lub nie dały się snadnie usunąć; przeciwnie, natura ziemi jest rękojmią trwałości nasypów i szkarp, materyałów budowlanych znajdzie się wszędzie podostatkiem, a łatwość w ich sprowadzaniu jest nie mała.

Co się tyczy linij w skład sieci wchodzących, są one tak wybornie pokierowane, że służą do urządzenia najprostszéj komunikacyi między Krakowem, Oświęcimem, Białą, a bogatemi w płody surowe i przemysłowe zakłady komitatami Spiskim i Gömörskim, oraz między zachodnio-północną stroną Węgier, względnie Morawami a całą Galicyą, w skutek znacznego skrócenia drogi od Czaczy do Krakowa. Nadto, schodząc się we wszystkich swoich końcowych punktach z innemi kolejami, co do ożywienia ich własnego ruchu nie omieszka się w znacznéj mierze przyczynić, przerzynają one okolice, w których już teraz fabryk wszelkiego rodzaju i zakładów górniczych nie brakuje, które obfitują w lasy i w kruszcze. i gdzie przeto ułatwienie wywozu i przewozu płodów, a dowozu węgla, wywoła i rozwinie zupełnie nowe życie, które zapewni kolei Tatrzańskiéj dochód tem trwalszy, że od elementarnych wypadków niemal niezależny.

Szczupłe granice listu nie pozwalają mi wymienić choćby znaczniejszych miejscowości i pojedynczych zakładów fabrycznych, które bądź na zaprojektowanéj kolei, bądź też w jéj bliskości są położone, lecz sądzę, że przy znajomości kraju, krótki ten opis wystarczy dla przekonania czytelników, że najrychlejsze przyjście do skutku tak wybornego projektu, jakim jest kolej Tatrzańska, jest ze wszech miar wielce pożądane. Czy może z nim wytrzymać najmniejsze porównanie kolej Preszowsko-Tarnowska, która tyle, że nie zawadzi, ale jenialnością swojéj trasy przypomina kreskę na mapie zrobioną palcem w atramencie umaczanym przez ongi Imperatora Mikołaja I? A jednak na tę kolej wpadającą pod prostym kątem z jednéj strony na kolej Karola Ludwika, z drugiej na Koszycko-Bogumińską, uzyskała koncesyą wraz z gwarancyą rządową, klika *Geschäftsmannów*, z jakimś bankiem na czele, po prostu dla tego, że w braku lepszych argumentów, o które było nieco trudno, „stosunkami" i „promesami" udowodniła dobroć swojego planu i przepchała swoją sprawę. Stało się, ale ta kolej do niczego nie podobna obok Tatrzańskiéj, która tak jak ją pp. Dr Weigel, de Pistor i de S. Gorges zaprojektowali, ma niezaprzeczone ekonomiczne i strategiczne zalety, a przytem byt i przyszłość zapewnioną.

Oto co w tym przedmiocie powiada *Unio*: Pobudki, dla których wyż wspomnieni panowie, pomimo wyłożenia znacznych na trasowanie i na plany kosztów, nie upominają się, do czego jednak mają zupełne prawo, o stanowczą koncesyę, są wielce poszanowania godne, a mianowicie przynoszą wielki zaszczyt Dr Weiglowi, który odkąd go ze wszech miar zasłużone zaufanie współrodaków powołało do Rady państwa, nie chciał robić żadnych za swoją i swoich wspólników sprawę starań, przez co dał w własnym i w delegacyi galicyjskiéj imieniu rzadki w dzisiejszych czasach przykład bezinteresowności. Lecz czyż to jest racya, aby tak ważny i pożyteczny, tak doskonale obmyślony i wypracowany projekt, którego prędkie przyjście do skutku jest koniecznie potrzebne, leżał zapomniany w archiwach ministerstwa i żeby jego twórcy nie mogli się doczekać decyzyi, dla tego, że się o nią dla tak szlachetnych powodów nie upominają? Gdybyśmy mieli *Bürgerministeryum*, lub który z gabinetów, co były po prostu dalszym jego ciągiem i za których „stosunki" i „promesy" tak znakomitą grały rolę, byłoby takie opóźnienie zupełnie w porządku. Lecz teraz można się było czego innego spodziewać, i może też p. minister Schaeffle zechce poruszyć skutecznie tę kwestyę, któréj prędkie załatwienie jest w interesie państwa i kraju wielce pożądanem.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 27 lipca. Wszystkie dzienniki utrzymują, że Favre już usunął się, a zastępuje go podsekretarz spraw zagranicznych Goulard. *La Vérité* donosi, że Gambetta i Ludwik Blanc zwołali członków klubu deputowanych pod nazwą Rameau, aby zespolić lewicę republikancką z partyą radykalną.

Paryż 27 lipca. Ajencya Havasa donosi, że tytuły nowej pożyczki będą jeszcze w tym tygodniu wypuszczone.

Wersal 27 lipca. Zgromadzenie narodowe odroczyło do d. 4 sierpnia rozprawy nad wnioskiem, aby straty poniesione przez niektóre departamenta w skutku najazdu nieprzyjacielskiego, pokryte były przez całą Francyę, Thiers bowiem wyraził, iż spodziewa się, że po ten dzień znajdzie drogę pośrednią, która zarówno zaspokoi prywatne interesa jak i strzedz będzie interesów państwa, to bowiem także wiele ucierpiało. Resztę posiedzenia zajęły sprawozdania nad petycyami.

Brukselia 27 lipca. Do *Etoile belge* donoszą z Wersalu, że Thiers nie powoła nikogo na miejsce Juliusza Favre jako ministra spraw zagranicznych, lecz zarząd tego ministerstwa powierzy tymczasowo podsekretarzowi stanu Goulard (jeden z delegowanych francuskich przy układaniu pokoju frankfurckiego).

Florencya 27 lipca. Głoszą znów, że Gadda złoży tekę robót publicznych i napowrót obejmie prefekturę Rzymu. Castagnola objąłby wtedy roboty publiczne a Luzzatti rolnictwo. *Fanfulla* donosi z Rzymu, że mianowanie arcyb. Guiberta arcybiskupem paryskim dało powód do długich i trudnych korespondencyj między Stolicą Apostolską a posłem francnzkim hr. Harcourt. Nie chciano w Rzymie słyszeć o mianowaniu biskupa Orleańskiego msgnra Dupanloup, a rząd francuzki nie przystawał na kandydatów przez kuryę rzymską proponowanych. Wybór Guiberta był skutkiem kompromisu.

Londyn 27 lipca. W izbie niższej Forster zapowiada mniej ważne projekta; ustawa o głosowaniu tajnem cofnięta (chyba odroczona *Red.*) przez co charakter jej nie uległ zmianie.

Monachium 27 lipca. Döllinger ma zostać rektorem a Friedrich sekretarzem uniwersytetu.

Madryt 27 lipca. Król jedzie do La Granja, i co sobota przybywać będzie do Madrytu dla przewodniczenia radzie ministrów. Ministeryum zniży płace wszystkich urzędników o 2%. Przybyć tu ma brat króla, królewicz włoski Humbert.

Ateny 27 lipca. Król telegrafował z Frederiksborg (w Danii), że wraca niebawem. Ciało dyplomatyczne udało się za królową do Korfu, dokąd ma przybyć z Londynu W. ks. Konstanty.

Nowy Jork 26 lipca. Według doniesień z Ameryki środkowej, powstańcy obsadzili miasto Guatemalę (stolicę republiki amerykańskiej tego nazwiska. *Red.*)

Lizbona 27 lipca. Donoszą z Rio Janeiro z d. 7 bm., że przedłożono izbie sprawozdanie nad ustawą o zniesieniu niewolnictwa w Brazylii, z niejakiemi zmianami. Przyjdzie ten przedmiot wkrótce pod obrady.

„Delegacya przed sądem kraju" — stanęła dziś w czteroszpaltowym artykule *Dziennika Polskiego*. Akt oskarżenia opiera się na tem, że z trzech czynników: 1) opinii kraju (czytaj: *Dziennika Polskiego*), domagającej się uporczywie odrębności Galicyi; 2) korony i sfer dworskich, a do nich *Dziennik* liczy hr. Hohenwarta i rząd obecny, który, zdaniem *Dziennika*, słyszeć nawet niechce o utworzeniu takiego odpowiedzialnego rządu, jakiego rezolucya się domaga; 3) nakoniec lewicy, która, zdaniem *Dziennika*, chce dać odrębne stanowisko Galicyi (prawda, że za cenę bezpośrednich wyborów, o czem *Dziennik* w całym akcie oskarżenia starannie przemilcza) — delegacya z tych trzech czynników wybrała drugi, stanęła po stronie korony i rządów hr. Hohenwarta. O ile wiemy, delegacya nie stanęła przed trybunałem, ale wyrok wypadł zaocznie: Zważywszy, że delegacya nie połączyła się z lewicą niemiecką, czego chciał *Dziennik*; zważywszy, że gdyby to uczyniła, byłaby pokierowała lewicą, — „cała lewica byłaby poszła tą drogą, jaką chciała delegacya, i do tej chwili jużby rezolucya z 1868 r. weszła była w życie w naszym kraju" (równie jak bezpośrednie wybory w całej Przedlitawii, co zapomina dodać *Dziennik Polski*, zapewne, aby nieprzedłużać artykułu); zważywszy... znane i wiadome *Dziennika Polskiego* zarzuty — delegacya potępioną zostaje. Widzimy tylko, jak prawdziwem jest francuzkie przysłowie: *On revient toujours à son premier amour.*

Nazajutrz po swem przybyciu do Warszawy, tj. 27go, Car po wysłuchaniu nabożeństwa w cerkwi prawosławnej, udał się na przegląd wojsk na pola Mokotowskie. Tam znajdowało się 73 bataliony piechoty, w tej liczbie brygada strzelców i brygada saperów, oraz 32¼ szwadronów jazdy i 9 secin kozaków, tudzież 24 bateryj artyleryi. Razem 25 oficerów sztabowych, 1406 niższych oficerów i 41,768 żołnierzy. Wojskiem dowodził jenerał adjutant buron Ramsay. Car przybył na przegląd z Wiekimi Książętami i licznym orszakiem, a po przeglądzie dziękował wojsku i oficerom. Tegoż samego dnia na obiedzie dworskim w Belwederze znajdował się także austryacki marszałek porucznik bar. Edelsheim-Giulay i pruski jenerał Pape. Wieczorem Car był w teatrze na balecie.

Według zapewnienia prażskiej *Bohemia*, hr. Bogusław Chotek przeznaczony jest na namiestnika Czech.

Urzędowe dzienniki pruskie, jak *Provinzial Correspondenz, Norddeutsche allg. Ztg*, nie mówiąc już o półurzędowych, zajęte są w głównej części kwestyami religijnemi; kwestye te sprowadzają już, jak w Bawaryi, zmiany gabinetowe, w Berlinie zmiany w urządzeniach ministerstwa wyznań. Rząd pruski uznał już urzędownie dwojaki kościół katolicki, to jest jeden, który się opiera na soborze trydenckim, a drugi, który przyjął doktryny soboru powszechnego watykańskiego, a właściwie przyznaje pierwszemu z nich prawowitość, ortodoxię, drugiemu zaś otwartą wypowiedział wojnę, i lubo nie zaprzecza mu prawa istnienia, uznaje bowiem biskupów, którzy wszyscy przyjęli uchwały ostatniego soboru, wszelako odmawia mu praw, jakie służyły dotychczas kościołowi katolickiemu. Zwrot ten w traktowaniu spraw kościelnych jest całkiem świeży i nie sięga nawet tygodni, lubo przygotowywany był już dawniej, chociaż nie w Prusiech ale w Bawaryi. Szło tam bowiem o przeciągnięcie na stronę Prus pewnej części katolików bawarskich dla rozbicia opozycyi niechętnej przewadze Prus, która już była obaliła gabinet księcia Hohenlohe, przyjazny Prusom. Dziś w skutku zwycięstwa pruskiego upadł znów gabinet hr. Braya. Zniesienie osobnego w ministeryum wyznań w Berlinie wydziału dla spraw katolickich, nie znaczy, jak utrzymuje *Provinz. Corresp.* równości w traktowaniu spraw katolickich i ewangelickich na jednej stopie, lecz przeciwnie, że sprawy katolickie będą podciągnięte pod ogólne postanowienia, jakie obowiązują urzędowy kościół pruski. *Prov. Corresp.* powiada wyraźnie, że względy kościelne będą pomijane w kwestyach publicznych, lecz tylko względy prawno-polityczne będą dla rządu modłą postępowania.

Jak nagłą ta zmiana okazała się w polityce pruskiej, dość przypomnieć, że kilka tygodni temu król Pruski przesłał Papieżowi życzenia swoje przy obchodzie jubileuszu, a dziś urzędowy organ pruski zastawia się obawą, aby Papież nie chciał sobie rościć prawa wszechwładztwa nad rządami i aby nie chciał podnieść w danym razie myśli władania politycznemi i świeckiemi sprawami królów i rządów.

Dotychczas nie ma jeszcze pewności, czy Favre pozostanie w gabinecie lub nie, bo lubo donoszą o jego zastępcy, ale nie o następcy. Zdaje się przeto, że trwają jeszcze między nim a Thiersem układy. Gdyby Favre wyszedł, zapewne Juliusz Simon nie pozostałby także w gabinecie.

Skazani na śmierć w Marsylii przez sąd wojenny główni sprawcy próby ruchu komunistycznego, zostali ułaskawieni na deportacyę.

Izba gmin w Londynie dnia 24 b. m. obradowała na tajnem posiedzeniu nad tajnem głosowaniem. Dział 3ci o sposobie zaprowadzenia tajnego głosowania przyjęty został 214 głosami przeciw 127; a jest on najważniejszym, bo praktycznie stosuje ustawę. Mimo tego rząd nie okazał się przeciwnym odroczeniu tej sprawy do sesyi jesiennej.

Nie ma jeszcze szczegółów usprawiedliwiających zbrojenie się Porty w Bułgaryi i Albanii na wieść o gotującem się tam powstaniu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 29 lipca. Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę radcy ministeryalnego Oswalda Bartmańskiego, na wice-prezesa Namiestnictwa przy rządzie namiestniczym we Lwowie.

Paryż 27 lipca. Stopa procentowa od biletów skarbowych została o 2% zniżoną. Rada municypalna paryska zwołaną jest na d. 4 sierpnia dla rozbioru sprawy pożyczki.

Paryż 28 lipca. Petycya mieszkańców miasta St. Cloud powiada, że na 623 domów, Prusacy spalili 600 po zawieszeniu broni. Komisya reorganizacyi armii uchwaliła wczoraj prawie jednogłośnie postanowienia i podstawy nowej ustawy militarnej, na mocy której obowiązek służenia wojskowo jest powszechny i trwa od lat 20 do 40 (podaliśmy już podział lat tych na czynną służbę i trzy stopnie rezerwy. *Red.*) Wojskowi stojący pod bronią nie mogą wykonywać prawa głosowania. — Sądy wojenne prawdopodobnie rozpoczną we czwartek czynności swoje.

Londyn 28 lipca. W izbie wyższej odbywać się dziś będą obrady nad mesażem królowéj, która żąda listy cywilnej dla księcia Artura, uznanego pełnoletnim, (ur. 1850). Być może, iż żądanie to napotka w izbie niższej na opozycyę. Jak donosi Reutera ajencya, rząd nie radby obostrzyć kwarantanę na bydło sprowadzane z Holandyi, lubo panuje tam zaraza.

Rzym 27 lipca. Patryarcha Maronitów i patryarcha Greków unitów, następnie arcybiskup grecki z Aleppo obrządku melchickiego i 13tu biskupów węgierskich nadesłało Papieżowi przystąpienie swoje do dogmatu nieomylności.

Kursa. Wiedeń 29go lipca god. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 59·40. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·05· — Losy z r. 1860 102·75. Akcye banku 768. — Akcye kredytowe 287·20. — Londyn 122·60. — Srebro 121·50. — dukat 5·86½. — Lombardy 180·20 — Losy z roku 1864 133·— — Akcye franco-austr. 120·75. — Napoleony 9·79. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 250·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·75 — — Akcye banku jenerał. 88·—. — Renta w srebrze 69·05. — Obllig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50. Akcye anglo.-banku 258·50. Akcye kol. rządow. 424·—. — Akcye kol. siedm 170·75. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 177·— — Akcye kol. północ. 213·50. — Tramway 213·75. — Akcye banku budowy 82·—. — Akcye kol. wschod. 87·75 — Akcye kolei Alföld. 177·—· — Akcye banku anglo-węgiersk. 86·75. — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla pp. prenumeratorów broszurka p. t. „Projekt.— Zarys organizacyi władz administracyjnych dla Galicyi."

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 29 lipca.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	29 25	28 25
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163 1/4	162 1/2
Talary pr. za 100 tal.	183 1/2	182 3/4
Bankn. pr. za 100 złr.	81 1/2	81
Srebro nowe austr.	121 1/4	120 1/2
Dukat ważny	5 86	5 78
Napoleon d'or	9 85	9 74
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4 1/2 gal. listy zas. z k.	76 1/4	75 1/4
5 1/2 „ „ „ „ „	85 3/4	84 1/2
Obl. indemniz. z kup.	77	76
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	250	247
„ L. Cz. z całą wol.	176	174
Akcye Bank. g. d H i P	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6 1/2 ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 28 lipca.		
5 1/2 zjed. dług pań. ban.	59 50	59 40
5 1/2 „ „ „ sreb.	69 15	69 5
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 20	79 60
„ „ galicyj.	75 50	75 25
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5 1/2 węg. pożycz. kol. (pożk.) 120 złr. (soc	110 —	109 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5 1/2 Banku nar. los.	96 70	96 50
4 1/2 galicyjskie	76 25	75 75
5 1/2 „	— —	84 —
6 1/2 gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5 1/2 węgierskie. los.	89 25	89 —
5 1/2 zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5 1/2 zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 20	86 90
5 1/2 Domin. pań. 120 fl.	124 50	124 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	299 50	298 50
„ „ „ 1854	95 50	95 —
„ „ „ 1860	103 40	103 20
„ „ „ 1864	132 75	132 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	177 50	177 —
„ żegl. par. na D	101 —	100 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palffy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Bud	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	770 —	769 —
Zakładu kredytow.	286 40	286 20
Żeglugi par. na Dun.	587 —	585 —
Kolei półn. Ferdynan.	2135	2130
„ rządowej fr. a.	421 50	420 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 50	221 —
„ Pardubickiej	176 50	176 25
„ południowej	180 30	180 20
„ Galicyjskiej	249 50	249 —
„ Czerniowieckiej	174 75	174 25
Kol. węg. półn. wsch.	162 50	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	161 75
Akc. kol. Alf. finmań.	177 25	177 —
„ „ Kosz.-Bogum.	108 25	107 75
„ „ Siedmiogrodz.	171 —	170 50
„ „ Cisańskiej.	250 75	250 25
„ „ Wschod. węg.	85 —	84 50
Akcye Bank. ang. au.	255 80	255 60
„ „ angl. węg.	87 50	87 —
„ Zakł. kred. węg.	111 50	111 25
„ banku frank. austr	120 40	120 20
„ „ węgierskiego	84 —	83 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	152 —	151 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	108 75	108 25
„ dla obrot. ogól.	171 —	170 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 75	32 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5 1/2 za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	140 50	141 —
„ „ Emis. 1867 „	138 50	138 -
Kol. połud. St. 500 fr.	109 70	109 40
„ Bony 1870-1874 6 1/2	— —	— --

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5 1/2 „ „ „	106 —	105 75
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 50
Kol. połud-pół. niem. — 5 1/2 — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5 1/2 za 100	106 —	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 30	101 10
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5 1/2 za fl. 100)	79 70	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	— —	92 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 90	89 70
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5 1/2 za fl. 100	91 30	91 10
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5 1/2 za 100 „	— —	103 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87	5 86
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 80	9 79
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerens angielskie	12 30	12 25

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83 50	1 83 25
Lwów 27 lipca.		
Dukat holenderski	5 83	5 76
„ cesarski	5 85	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63 1/4	1 62 1/4
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5 1/2	85 25	84 75
„ „ „ 4 1/2	75 75	75 25
Listy zast. banku hip.	90 25	89 75
Obligi indem. b. kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup,	249 25	248 25
„ „ lwow.-czer.	175 25	174 25
Akcye Banku hip. gal.	123 - -	121 —
Warsz. 28 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 93	86 43
„ „ 2 ser. „	88 60	88 10
kupon „	— —	—40
Listy zastawne nowe	88 50	88 17
kupony	— —	—50
Listy likwidac. „	74 3	73 70
kupon „	— —	— 63
Kolej warsz. wied „	86 —	85 50
„ warsz byd. „	69 —	— —
„ warsz. terezp.	116 67	116 —
„ „ łódzka	100 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.26	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	6.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	(6. 3 (10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.3-	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
„	„ miesz.	—	3.44	—	2.34
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	} 8.—	5.— 3.39	4.— 3.56	7.32

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*